Nr. 32. We Lwowie Niedziela 1. Lutego 1891. **Rok XXIV.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik: Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi **12** ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rakiety ekskanclerskie.

Lwów 31. stycznia.

Nie mieliśmy dotychczas czasu z powodu zajęcia się innemi, specjalnie dla nas bliższemi sprawami, zwrócić uwagę na ostatnie wypadki w Niemczech i w Prusiech. A są one dość ważne i charakterystyczne dla obecnej tam sytuacji i zasługują na to, aby im poświęcić — artykuł. Były kanclerz rzeszy niemieckiej, mąż polityki krwi i żelaza, twórca zjednoczonych Niemiec, który za czasu swoich długoletnich rządów żadnej nie znosił opozycji, piętnując każdego, kto miał odwagę wystąpić przeciw jakimkolwiek jego zarządzeniom na polu politycznem, mianem „wroga państwa“ — ten sam książę Bismark stał się opozycjonistą w najgorszem — jeżeli tak się godzi wyrazić — słowa znaczeniu. Nic mu się nie podoba w Niemczech i w Prusiech od czasu, kiedy on przestał być jedynowładnym i wszechmożnym panem w polityce, wszystko, według zdania jego pod nowym rządem złe i zgubne dla państwa. Zapatrywania swojego nie objawia jednak książę na Lauenburgu wprost i bezpośrednio, nie zasłania go bądź co bądź potężną jeszcze swoją osobą. Jak dawniej za pomocą płatnej prasy gadzinowej starał się wpływać na opinję publiczną, tak dzisiaj strzela z za płota za pośrednictwem *Hamburger Nachr.* zatrutymi nabojami na nowy rząd, nowego kanclerza i nowego cesarza. Zachowanie się to „pustelnika z Friedrichsruhe“ jest wielce znamiennem i charakterystycznem dla jego osoby i rzuca dzisiaj dziwne światło na jego przeszłość. Wszak niedawne to czasy, kiedy książę Bismark zapewniał, że jest jeno bezwzględnym wykonawcą woli cesarskiej, że polityka jego polega na spełnianiu rozkazów monarszych — słowem, że jest wiernym sługą swojego pana. Dzisiaj, gdy mu służbę wypowiedziano, zapomniał o wszystkiem — nawet o szacunku dla byłego służbodawcy.

„Ze starej skrzyni wyleciała w tych dniach znowu rakieta, której złowrogi trzask miał zaniepokoić opinję publiczną“ — tak odzywał się w sejmie pruskim poseł wolnomyślny Richter, czyniąc aluzję do umieszczonego w organie Bismarka, *Hamburger Nachrichten*, artykułu, mającego być dla Niemiec ostrzeżeniem przed traktatem handlowym z Austrją wrzekomo wyłącznie korzystnym [illegible]-Węgier, a krzywdzącym dla Niemiec. Czyniąc tę aluzję, poseł Richter nie miał jeszcze sposobności podziwiać późniejszych rakiet, które całym snopem ze szpalt organu ekskanclerskiego zaświeciły nad Niemcami, tworząc jedną wielką przestrogę, że nowy kurs polityki niemieckiej z ostatnich czasów może być i będzie nawet bardzo niebezpiecznym dla niemieckiej nawy państwowej. Nad czemże tak srodze boleje serce żelazne byłego kanclerza. nad czem takie obfite wylewa łzy krokodyle? Oto Niemcy w ostatnich czasach wcale niedwuznaczne złożyły dowody, że zrywają z dawniejszemi tradycjami bismarkowskiemi, że żywią szczerą chęć usunięcia ile możności kwasów zewnętrznych i międzynarodowych, że pragną gorąco załatwić zgodnie zatargi i konflikty wewnętrzne, że w samem państwie, u siebie w domu, nie chcą mieć, a raczej tworzyć *Reichsfeind*ów. Dla udokumentowania tego wystarczy wskazać na kilka wypadków z dni ostatnich.

Dla pozyskania przyjaźni Wielkiej Brytanji zawarły Niemcy z nią przymierze, a raczej traktat. na mocy którego Niemcy za uzyskanie Helgolandu odstąpiły Wielkiej Brytanji niektóre swoje terytorja afrykańskie. Traktat ten nie znalazł łaski w oczach żelaznego kanclerza. Nie podoba się także ks. Bismarkowi traktat handlowy, mający być zawarty między Niemcami a Austro-Węgrami, nad którym teraz właśnie toczą się rokowania, zdaje mu się bowiem, że za przyjaźń polityczną. którą on sam przecież powołał do życia, zbyt wielki haracz będą musiały płacić Austro-Węgrom. Najwięcej jednak gniewa księcia Bismarka zapowiedziana podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este do Petersburga w odwiedziny na dwór carski. Wizytę tę uważa były wielki mistrz polityki europejskiej za intrygę austrjacką, która ma doprowadzić do porozumienia, a może nawet do przyjaźni z Rosją. Skutek tego byłby. według ks. Bismarka, ten, że Niemcy zostałyby odosobnione i zeszłyby nietylko w samem przymierzu środkowo-europejskiem, ale w ogóle w polityce kontynentalnej w zupełności na plan drugi.

Więcej jeszcze nad to wszystko, co książę Bismark ma do zarzucenia nowym kursom polityki zewnętrznej, gniewa go to, co się dzieje na polu polityki wewnętrznej. On toczył walkę eksterminacyjną przeciw wszystkim, którzy mu się poddać nie chcieli. Wywołał zaraz po wojnie francuskiej walkę kulturną. Przedtem jeszcze, po wojnie z Austrją, w sprzeczności z ustawami pruskiemi, nie dozwalającemi na konfiskatę, zajął prywatny majątek byłego króla hanowerskiego, trzymając go rzekomo jeno pod sekwestrem, faktycznie jednak konfiskował dochody z niego na rzecz funduszów gadzinowych. Przeciw socjalistom walczył środkami gwałtownymi i ustawami wyjątkowemi Mieszkańcom Alzacji i Lotaryngji, którzy niechcieli natychmiast po przyłączeniu ich do Niemiec, wyrzec się dawnych sympatyj dla Francji. utrudnił wszelkie z krajem rodzinnym stosunki. Nareszcie dekretami banicyjnymi i za pomocą komisji kolonizacyjnej. rozpoczął walkę zabójczą przeciw żywiołowi polskiemu w prowincjach wschodnich królestwa pruskiego, a bezwzględnem występowaniem w ogóle wobec stronnictw politycznych, które go nie popierały, rozgoryczył szerokie warstwy ludności w kraju.

Tak wyglądały rzeczy, gdy ster nawy państwowej spoczywał w ręku księcia Bismarka. Czy Niemcy i Prusy były tą polityką wewnętrzną uszczęśliwione, co więcej, czy te środki kanclerskie prowadziły do upragnionego celu? Bynajmniej. Ani jedno z tych stronnictw, przeciw którym walczył żelazny kanclerz, nie zginęło. Owszem. Każde z nich weszło przy ostatnich wyborach, jeżeli nie w zwiększonej, to przynajmniej w tej samej sile. Cóż więc dziwnego. że od chwili usunięcia księcia Bismarka, rząd cesarza Wilhelma II., jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w przeważnej części tych kierunków politycznych inną obrał drogę i innym politykę prowadził kursem, że widząc bezskuteczność i bezowocność eksterminacyjnej walki bismarkowskiej, postanowił walki zaniechać i w sposób pokojowy porozumieć się z tymi, z którymi toczono wojnę. Porozumienie to jest naturalnie grzechem przeciw dawnemu systemowi — *inde irae*. Gniew to jednak bezowocny. Książę na Lauenburgu może się istotnie zdobyć, co najwyżej. na lśniące rakiety, a naród niemiecki może, co najwyżej, podziwiać zręczność pirotechniczną byłego kanclerza. Ale sztuczki są to nieszkodliwe. Rakiety po krótkiej chwili blasku gasną.

Ruskie miscelanea.

(Program wyborczy Rusinów narodowców — Wiec w Podhajcach. — Wotum nieufności).

Ruski centralny komitet wyborczy wydał wczoraj odezwę do wyborców Rusinów, której ustępy ważniejsze w dosłownem brzmieniu podajemy:

„Rusini! Nastała dla nas znowu poważna chwila. Cesarskim patentem z dnia 25. stycznia rozwiązaną została rada państwa, a już na 2. marca rozpisano nowe wybory.

Może nigdy jeszcze wybory te nie miały tak wielkiej wagi, jak obecnie. Interesa monarchji austrjackiej, zwłaszcza przy obecnej sytuacji wewnętrznej, wymagają takiej rady państwa. któraby, stawiając siłę i dostojeństwo monarchji wyżej nad interesa partyjne, chroniła konstytucję monarchji i zagwarantowane konstytucją prawa krajów koronnych i uwzględniała interesa i potrzeby narodów, a szanowała przekonania religijne.

Wybory obecne wymagają od nas większej baczności i ze względu na nową sytuację między Rusinami halickimi, jaką wytworzyli ruscy posłowie w Sejmie krajowym w d. 25. listopada z. r., a która to enuncjacja nabrała większej wagi przez przemowę ks. metropolity w imieniu ruskiego episkopatu. Reprezentacja ruskiego narodu w radzie państwa powinna tedy odpowiadać temu stanowisku Rusinów.

Musimy przeto przystąpić do przeprowadzenia tych wyborów z jeszcze dojrzalszą rozwagą i większemi ofiarami, jak kiedykolwiek. Jeżeli zawsze było sprawą ważną dla ruskiego narodu, jak i dla kraju i państwa, jacy będą nasi reprezentanci, to tem ważniejszem jest to w chwili obecnej, aby posłami ruskiego narodu byli ludzie doświadczeni. świadomi dostojeństwa narodowego i praw narodowych, ludzie czystego i nieposzlakowanego charakteru, dobrze obznajomieni z interesami i potrzebami naszego włościaństwa i małomieszczaństwa i tym interesom i potrzebom szczerze sprzyjający. ludzie, dający porękę, że będą stać wiernie przy chorągwi. rozwiniętej przez naszych posłów sejmowych. (Program Romańczuka. *Prz. red.*). Pod tym to sztandarem, na którym wypisany jasny, szczery i poważny program narodowy, przystąpimy do akcji wyborczej.

My Rusini stoimy na gruncie narodowej odrębności i na tej osnowie pragniemy narodowość ruską i ruską mowę chronić i rozwijać. trzymając się wiernie kościoła katolickiego i grecko-ruskiego obrządku.

Stoimy na gruncie austrjackiej konstytucji i jesteśmy za konstytucyjnym ustrojem państwa z jego prawami i swobodami; jesteśmy i zostaniemy wierni zawsze monarsze, jego domowi i państwu.

My, naród, złożony przeważnie z włościan i małomieszczan, którzy przez lat tysiąc przechowali naszą narodowość i język nasz; dlatego interesa włościan i małomieszczan musimy mieć na oku przedewszystkiem.

W mowie tronowej z roku 1879 zaznaczył monarcha, że rząd postawił sobie za zadanie, pojednanie ludów, a mowa tronowa z roku 1885 zapowiedziała cały szereg prac ustawodawczych, które miały przyczynić się do ekonomicznego dobrobytu włościaństwa. Pan namiestnik. na posiedzeniu sejmu z dnia 26. listopada, zapewnił imieniem rządu, że popierać będzie rozwój narodowości ruskiej. Chcemy więc w tem dopomódz rządowi, w tej błogiej nadziei, że usuną się dotychczasowe przeszkody swobodniejszego i szybszego rozwoju narodu ruskiego w narodowych. kulturnych i ekonomicznych celach.

Do rozwoju tego dążyć chcemy w zgodzie z drugim narodem naszego kraju, narodem polskim. mając to przeświadczenie, że oba te narody mogą na wspólnym gruncie interesów kraju i konstytucji austrjackiej istnieć i rozwijać się obok siebie bez naruszenia i ukrócenia swoich praw narodowych i politycznych i pracować wspólnie tak dla ogólnych interesów kraju. jak i dla swych potrzeb specjalnych.

Oto nasze zadanie i na tych podwalinach stajemy do przeprowadzenia wyborów do rady państwa.“

W końcu wzywa odezwa wszystkich ruskich wyborców. aby się ze wszystkiem odnosili do głównego ruskiego komitetu wyborczego. na ręce p. Juljana Romańczuka. i zapowiada, że niebawem poda listę osób, na których. jako mężów zaufania, wyborcom ruskim głosować wypadnie.

Następują podpisy członków komitetu, skład którego podaliśmy onegdaj.

Program więc jasny i otwarty i życzyćby tylko należało, aby go wypełniono we wszystkich jego punktach. Jak dotąd. słyszało się na ten temat tylko frazesy czcze. rozwiewające się, jak mgła poranna za lada wiatru silniejszym powiewem. Miło więc nam powitać rozpoczynającą się nową erę czynów.

Któżby nie przyjął wyciągniętej dłoni pojednania; ale dłoń ta musi być podaną szczerze, z wszelką abnegacją słabostek i osobistych lub partyjnych sporów i byłoby stokroć gorszem, niż wprzódy. rozczarowanie. gdyby pięknie poczęta sprawa znowu na frazesach skończyć się miała. Wyczekujemy więc z dotychczasową rezerwą, co dalsze czyny wykażą, a obecne wybory do rady państwa są ku temu najlepszą sposobnością.

W dalszym ciągu akcji wyborczej zwołano wiec do Podhajec na dzień 5. lutego.

Niemiłym tylko dyssonansem w wyborczej harmonji, jest wotum nieufności, jakie otrzymał od swych wyborców powiatu „tureckiego“ poseł Teliszewski. Okoliczność tę podnosi, jako nader ważny objaw, *Czerwona Ruś*. Może to być dla tego pisma objawem bardzo ważnym i pożądanym; trzeba jednak wiedzieć, że powiat turecki od lat wielu demoralizowanym jest i służy za arenę intryg moskalofilskich naszym „borytelom“ z obozu „twardych“. Wziąwszy tedy tę okoliczność na uwagę, nie wiele to p. Teli zewskiemu zaszkodzi.

Domowe brudy.

Nulla amicitia nisi inter bonos! — stara ta maksyma sprawdziła się najdowodniej w obec najświeższego skandalu w obozie irredentystycznym. Towarzysz smutnej pamięci Oberdanka i wspólnik jego szalonego zamachu, niejaki Ragosa, ogłosił w tych dniach broszurę, w której oskarża znanego przywódcę republikanów, Feliksa Albaniego, o rozmyślną zdradę nieszczęśliwego skazańca. Twierdzi mianowicie: 1. że całe wsparcie, jakie Oberdank uzyskał od inicjatorów zamachu, nie przenosiło stu franków; 2. że Oberdank działał raczej w interesie republikanów, niż irredentystów; 3. że Oberdank nie miał na celu zamachu na osobę cesarza austrjackiego, lecz że chodziło mu o wywołanie demonstracji; 4. że wreszcie Albani i jego towarzysze dopuścili się zdrady w obec Oberdanka, nie dotrzymując danego przyrzeczenia.

Wiadomą ogólnie jest sprawa Oberdanka, który wspólnie z Ragosą postanowił udać się podczas wystawy do Trjestu i wywołać tamże demonstrację, która miała być protestem przeciw bytności w tem miejscu cesarza. Stronnictwo radykalne pod przewodem Albaniego przyrzekło Oberdankowi pomoc. Mianowicie Albani obiecywał mu najuroczyściej, iż po dokonaniu zamachu wylądują na czele znacznej liczby zdeterminowanych ochotników w Trjeście, podczas gdy miejscowi iredentyści mieli w nocy opanować zamek San Giusto. Wszystkie te przyrzeczenia poczynił Albani w obecności wielu świadków i Oberdank uległ namowie, która go zawiodła — na szubienicę. Tymczasem, gdy przyszła chwila stanowcza, okazało się, iż niczego nie przygotowano. Nie było ani ochotników, ani broni, ani też pieniędzy. Albani skłamał, aby tem łatwiej popchnąć Oberdanka do zguby.

Odkrycie to wywołało sensację, tem większą, ile że Ragosa w publikacji swej cytuje dokumenty, których autentyczności Albani w żaden sposób zaprzeczyć nie zdoła.

Co dziwniejsza jednak, że w sprawę tę wmięszany został także Imbriani. znany apostoł irredentyzmu. Oto radykalny organ genueński *Secolo XIX*. zarzuca mu. iż gromadził fundusze na ową ochotniczą wyprawę do Trjestu, lecz w chwili zrealizowania planu, odmówił wypłaty zebranych pieniędzy. Suma ta znikła bezpowrotnie — jak ironicznie zauważył *Secolo*.

Nasuwa się mimowoli pytanie, w jaki sposób obaj menerzy irredentystycznego stronnictwa zdołają się wytłomaczyć z ciążącego na nich zarzutu. Zdaje się jednak. że chwile istnienia tego stronnictwa są policzone. jeśli wśród jego członków wypłynęły na porządek dzienny tego rodzaju brudy...

Przeciw antisemityzmowi.

W Berlinie — jak donosi *Dzien. Pozn.* — utworzyło się stowarzyszenie. które obrało sobie nazwę bardzo dziwaczną. Jest to „stowarzyszenie dla odparcia antisemityzmu“ — (*Verein zur Abwehr des Antisemitismus.*)

Obecnie zamieszczają niemieckie pisma prowincjonalne odezwę, wzywającą do przystąpienia do tegoż stowarzyszenia, a pod odezwą tą znajdujemy cały szereg niemieckich profesorów, radców każdej kategorji, dyrektorów banków, właścicieli fabryk, burmistrzów, kupców a nawet pastorów, landratów i kilku urzędników. Właścicieli dóbr ziemskich i obywateli szukaliśmy pod odezwą prawie napróżno, a dostatecznie charakteryzują odezwę takie nazwiska, jak dr. Buhl, Eynern, Forckenbeck, dr. Gneist, Hobrecht, dr. Knoblauch itp.

Kronika niedzielna.

(„Znalazł, czego nie szukał“, nowelcta karnawałowa, z której czytelnik dowiaduje się także o „wieczorku“ u państwa naczelników, o kaloszach. o pechu lwowskim, o tramwaju i dorożkach, o pijanym Bolku i trzeźwym Antku, o koniakujących cukierniach i o innych „porządnych“ i „nieporządnych“ ludziach. — Zakończenie traiczne bez żadnej trajedji).

Nudny był bal. czy też jak pieszczotliwie nazywają karnawaliści, „wieczorek“ u państwa naczelników. „Fikalscy“ nie dopisali, a ci, co się stawili na zaproszenie, spełniali swoje obowiązki ociężałe, jak za pańszczyznę — bez życia. Co prawda, nie było bo i tak łatwo spełniać te obowiązki, gdyż na każdego „Fikalskiego“ przypadało z pół tuzina płci pięknej, zdrowej, rezolutnej, żądnej tańca, zabawy, flirtu i doraźnych wrażeń... Źle, gdy siła złego na jednego, nie dobrze również, gdy jest siła dobrego na jednego, a już najgorzej, gdy złego nie pokonasz, a dobrego nie jesteś spożyć wstanie... W takiem położeniu można nawet zapłakać. Widziałem chłopaka wiejskiego, który siedział nad dwojakami z jedzeniem i płakał:

— A ty czego beczysz? — spytałem.

— A bo zjadłem połowę, a drugiej już nie mogę...

Więc nudno było na „wieczorku“ u państwa naczelników, a nawet jeden ze śmielszych i samodzielnych „Fikalskich“ stojący pod obrazem i popijający herbatę z mlekiem, na zapytanie, dlaczego nie tańczy, zrobione mu przez jednego ze starszych panów, odpowiedział ze złośliwym uśmiechem:

— A cóż to ja ciele, żebym po mleku skakał?...

Po oświeconych kilku pokojach przesuwał się od kąta do kąta mężczyzna, około lat czterdziestu mający i widocznie szukał sposobności, aby się jak najprędzej ulotnić.

— Cóż to pan tak kryjesz się, jak fijołek w trawie — zagadnęła go raptem przechodząca gospodyni.

— E, teraz, proszę pani i fijołki się już nie kryją, tylko jestem trochę cierpiący, a przytem niespokojny o dom...

— A propos domu — dlaczego to nie przybyła pańska żona do nas?...

— Słaba, trapi ją migrena i oto powód, dlaczegobym pragnął. jak najprędzej opuścić towarzystwo...

— Jesteś pan, doprawdy, wzorowym małżonkiem...

— Alboż to tak trudno?...

— Zwłaszcza, gdy się ma tak ładną i dobrą żonę, a pan posiadasz istotnie, skarb prawdziwy — więc, choć mi to jest przykro, zwalniam pana — idźżesz pan już idź strzedz swego skarbu i nie krępuj się żadnymi względami... Innym razem wynagrodzisz nam tę stratę razem ze swoim skarbem..

Posiadacz skarbu nie dał sobie dwa razy mówić — ucałowawszy rękę gospodyni, wyniósł się po cichutku do przedpokoju.

Na stosie paltotów i futer drzemał służący.

Mój kochany, dajno mi futro i poszukaj moich kaloszy.

— Futro jest, a kalosze jakie?

— Jakto jakie — no, kalosze gumowe.

Służący schylił się i sięgnął ręką pod stół.

— Proszę łaski pana — oto są.

Ależ to nie moje...

— Innych nie ma...

— Jakto nie ma... Jakże to się stać mogło?.. Jeden wielki, z którego można wyskoczyć, a drugi taki mały, że ręka moja w niego zaledwie wlezie...

— Innych nie ma — powtórzył służący.

— Ale kto u djabła mógł takie kalosze zostawić, przecież niepodobna, aby jeden ktoś włożył na nogę, a drugi na rękę...

— A bo ja wiem...

— Także szczególny wypadek, słowo honoru!... Śnieg po kolana, a ja w lakierkach będę dymał pół mili drogi do domu, a w dorożce jeszcze gorzej. bo mi nogi skostnieją...

— Możeby wielmożny pan. choć jeden kalosz włożył — zawsze będzie cieplej...

— Idź-żesz ty do stu djabłów ze swojemi radami, — mój kochany!...

To rzekłszy, trzasnął drzwiami i zirytowany wyszedł na ulicę.

Na ulicy zadymka — świata Bożego nie widać i, ma się rozumieć, dorożki, ani na lekarstwo. bo we Lwowie wtedy tylko masz, czego chcesz, jak nie chcesz.. Proszę spróbować jechać tramwajem na główny dworzec kolei żelaznej. Będziesz szedł oglądając się ciągle, czy tramwaj nie nadjeżdża, aby wsiąść po drodze i tak oglądając się, zajdziesz piechotą na dworzec. bo żaden wóz tramwajowy nie nadjedzie. Idź że trochę sobie na spacer, nie mając, bynajmniej, zamiaru jechać — to w jedną i drugą stronę dziesiątki wozów tramwajowych koło ciebie przebiegnie. Z dorożkami tak samo. Widocznie. z tych dawnych czasów, kiedy to Lwów miał bliskie stosunki ze Wschodem, pozostała mu pamiątka: fatalizm. co się obecnie bardzo ładnie po polsku nazywa pechem, no, i została może po tureckich świętych, bo pewno tu byli: golizna, która się i teraz tak samo nazywa.

Ale wracajmy do rzeczy.

Nasz bohater, bo on, właśnie, jest bohaterem, pomimo niepokoju o dom, w którym znajdował się ów skarb, nie poszedł wprost, jak to powiadają, sznurkiem, do swego mieszkania, lecz, chociaż godzina była dość późna, zawadził o cukiernię „koniakującą“ — to znaczy, że w takim słodkodajnym zakładzie, ludziska gorżkie życie oblewają sobie przez całą noc koniakiem.

Antek! krzyknął do wchodzącego. zerwawszy się od stołu, jakiś szpakowaty, ale nie stary jeszcze mężczyzna.

— Jak się masz? — A ty, tu co robisz?

— Głupie pytanie!... Cóż można robić o tym czasie w dziurze — piję!...

— No, i jesteś już pijany, jak widzę...

— O! żeś ty się też nie wyleczył jeszcze z tej żyłki moralizatorskiej... Ty lubisz być trzeźwym, ja lubię być pijanym — to rzecz gustu, a nawet potrzeby... Ale ty widzę we fraku, w białym krawacie...

— Wracam z prywatnej zabawy.

— Ja, dalibóg nie wiem, po co ci ludzie łażą do siebie...

— I ja nie wiem.

— Ale, jednak, chodzisz na te zabawy prywatne.

— Muszę

— Musisz... Kto cię zmusza?..

— Względy, stosunki towarzyskie...

— A to ci, panie, wynalazł argument... Każdy organista tak mówi... Antek! mnie się zdaja. żeś ty się wykierował na porządnego człowieka, aleś przytem zgłupiał po trochu...

— O! urżnąłeś się na całego!...

— Co na całego!... daj nam Boże zdrowie!... Wal Antosiu — dobry koniak... Daj pyska — ty wiesz. że ja cię kocham... Od ławy szkolnej znamy się... Tyś poszedł inną drogą. ja inną... Twoje koła, a właściwie nogi, poszły wyjeżdżoną koleją. a moje wykoleiły się, no, i skaczą teraz po drodze... Raz się wyrżnę o kamień, drugi raz w dół wpadnę, trzeci raz buchnę łbem o słup jaki — ale idę naprzód... zawsze naprzód... naprzód... rozumiesz, Antek — naprzód!...

— No, jeżeli tak będziesz szedł, jak teraz możesz iść — to daleko nie zajdziesz...

— Ot, znowu głupi jesteś, mój przyjacielu... Zajdę tam, gdzie i ty... na cmentarz, ośle jeden... Ty myślisz... naturalnie, ty pewno tak myślisz, boś ty pałka zakuta, że porządni ludzie gdzie indziej zajdą, a nieporządni, tak, jak ja, gdzieindziej... Wszystko do kupy!... Tam ci, panie, Rzeczpospolita!...

— No, dobrze — ale powiedz mi, Bolek, dlaczego ty tak pijesz?... Jak mnie ciebie żal — to, doprawdy, nie umiem tego wyrazić...

— I nie wyrażaj!... uważasz.. Djabli mi tam z tych kwiatków współczucia.. Ja lubię kwiatki, ale na wsi...

— A ja lubię bydlęta, ale w polu...

— Co?! Bydlęta lubisz — to i mnie musisz lubić.. Ja wiem, ja jestem bydlę... Dlaczego ja piję?... Powiem ci, ale napijmy się wprzód — sucho mi w gardle...

Trącili się kieliszkami.

— Piję — wiesz, przez Mańkę...

— Przez jaką znowu Mańkę?..

— No, tę brunetkę, śliczną — wiesz?... Co to się z nią żenić chciałem, choć ona nie była na żonę...

— Aha, wiem — cóż się z nią stało?...

— Oszukała mnie.. zdradziła... sponiewierała mój honor — uciekła z drugim, a teraz już z trzecim, czy czwartym... A ja ją wciąż kocham... Dziewczyna wpiła mi się w serce.. Chcę ją wypalić tam spirytusem... Leję i leję, ani rusz — siedzi szelma i temi czarnemi, ognistemi, głębokiemi, jak otchłań, oczami wierci mi w duszy... Wiesz, ona miała wściekłe oczy... Takie oczy, co to żrą serce, a nie boli..

— Ależ to była prosta awanturnica!...

— Więc cóż z tego?.., Ja tam, co prawda, nigdy nie miałem skłonności do porządnych kobiet.. Zresztą, te wasze porządne kobiety, to z wierzchu tylko są porządne...

— O, za pozwoleniem!

— Bez pozwolenia!... Żonaty jesteś, więc inaczej gadać nie możesz... Co tam te wasze porządne kobiety! Twoja żona też porządna...

— Zanadto jesteś już pijany, odchodzę,..

— Chodzi ci o żonę, głupstwo!... zostań!... Co było, a nie jest. to się nie pisze w rejestr...

— Co to ma znaczyć?...

— Nic... napijmy się!...

— Dobrze, napijmy się!...

— Było... przeszło, no i koniec.. O, jestem djabelnie pijany...

— Napijmy się! — nastawał teraz Bolek, cały w ogniu i dziwnie rozstrojony...

— Napijmy się!...

— Chłopie! ty chcesz czegoś ode mnie!...

— Chcę... Ty wiesz coś o mojej żonie, tyś mój przyjaciel, powiedz mi, to twój obowiązek...

— Ale, nic znowu tak strasznego!... Bo, ostatecznie, nie ma strasznych rzeczy na świecie... głupie są tylko... Pamiętasz Gustawa? Bywał u was bardzo często... bardzo często... przy-

Odezwa opiewa pomiędzy innemi, jak następuje:

„Przeciwko naszym współobywatelom żydowskim wszczęto ohydną walkę, która się sprzeciwia naturze naszego narodu, jego dziejowemu rozwojowi i jego stanowisku wśród narodów cywilizowanych. W rozrzucanych gromadnie pismach ulotnych, gazetach i broszurach prześladują żydów, którym ustawy rzeszy zapewniły zupełne równouprawnienie obywatelskie, najpodlejszemi wyzwiskami i to żydów bez wyjątku i tylko dlatego, że są żydami. Przedstawiają ich, jako przybłędów i jako ludzi, wystawiających na szwank moralne podstawy państwa i społeczeństwa. Zniesienie równouprawnienia jest celem antisemickiej agitacji. Dopuścilibyśmy się fatalnego zaniedbania, przypatrując się temu obojętnie i bezczynnie. W niektórych częściach kraju objął ruch antisemicki większe koła, a zwłaszcza koła wiejskie; dzisiaj pracują nad tem, ażeby ruch ten jeszcze więcej rozszerzyć. Niemieccy książęta i mężowie stanu potępili agitację antisemicką, jako zgubną i niechrześcjańską, tymczasem wymaga honor narodu niemieckiego, a zwłaszcza chrześcjan, ażeby jej jak najwcześniej położyć kres ostateczny".

Podajemy powyższą odezwę, apelującą do honoru narodu niemieckiego, jako prosty fakt, nie wdając się w żadne jej rozpatrywanie. Dziwno nam tylko, że dotychczas nikt z obywateli niemieckich nie pomyślał o założeniu „stowarzyszenia celem odparcia antipolonizmu". Antisemityzm istnieje tylko w pismach ulotnych, gazetach i broszurach, podczas kiedy antipolonizm znalazł wyraz nie tylko w całej prasie niemieckiej, ale w licznych przepisach prawnych, środkach wyjątkowych, ustawach, zwanych otwarcie antipolskiemi itd. itd.

Antisemityzm zwraca się przeciw żywiołowi, który bądź co bądź jest tylko napływowym, podczas kiedy walka przeciw Polakom zwraca się przeciw żywiołowi tubylczemu, od wieków osiadłemu, któremu nie tylko równouprawnienie przyznano w konstytucji, ale nadto w traktatach międzynarodowych, orędziach królewskich itd.

Zresztą skierowany jest antisemityzm głównie przeciw zdrożnościom, panującym w pewnych kupieckich, handlowych i giełdowych kołach niemieckich, podczas kiedy wrogowie żywiołu polskiego na usprawiedliwienie walki antipolskiej nie zdolni są przytoczyć ani jednego argumentu uzasadnionego.

Czy więc walka antipolska nie jest daleko więcej przeciwną honorowi narodu niemieckiego i czy i jej nie można nazwać zgubną i niechrześcjańską?

Na to niechaj nam odpowiedzą ci panowie, którzy „stowarzyszenie ku odparciu antisemityzmu" założyli i do niego są gotowi przystąpić!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Franc. Hoszard, członek Wydziału krajowego, odbył we Czwartek szczegółową rewizję szpitali krakowskich.

Nekrologja. W Samborze zmarł dr. med. Adam Pulman, człowiek cnót wielkich, dobroczyńca ubogich zdolny lekarz. — W Krakowie zmarł Stanisław Kiernik, pomocnik księgarski, przeżywszy lat 23. — W Paryżu zmarł malarz Charles Chaplin.

Kalendarz. Niedziela (1.): Ignacego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. minut 52.

Z życia towarzyskiego. W dniu 20. bm. odbył się w Myjowicach, w Księstwie Poznańskiem ślub panny Józefy Wężykównej, córki Pawła i Eleonory z Kamockich, z p. Kazimierzem Chrzanowskim z Poznania, synem Walerego i ś. p. Franciszki z Ulatowskich.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Maksymiljana Kruszelnickiego z Horodenki stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej męskiej w Jarosławiu, Eugenję Boczarską stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej żeńskiej w Stryju.

Zasiłki. Radca dworu, p. Antoni Schiffner, udzielił z fundacji swego imienia wsparcia w kwocie po 30 zł., wdowom po poczmistrzach: Michalinie Manasterskiej i Józefie Drohomireckiej.

Karnety na balu „Koła" literackiego stanowić będą dla naszych pań cenną i miłą pamiątkę. Drewniana, artystycznie ozdobna okładka, zawiera wykwintnie wykonany porządek tańców, urozmaicony motywami kompozycyj H. Jareckiego, St. Niewiałomskiego, W. Wszelaczyńskiego i F. Neubausera. Kompozycje te, jak to już donosiliśmy, napisane zostały specjalnie dla balu „Koła".

Z Towarzystwa Mickiewiczowskiego. Na posiedzeniu piątkowem towarzystwa Mickiewiczowskiego, zebrani członkowie wydziału złożyli życzenia swemu prezesowi, prof. Romanowi Pilatowi, jako świeżo wybranemu rektorowi uniwersytetu. W serdecznych słowach przemówił sekretarz towarzystwa, p. Władysław Bełza, podnosząc jego zasługi około wydawnictwa „Pamiętnika Mickiewiczowskiego", którego cztery tomy przyczyniły się tyle do rozświecenia życia i zrozumienia pism wieszcza naszego. Umiał prezes nietylko pokierować tą pracą, ale także członków wydziału prawdziwie przyjacielskimi z sobą związać węzły. W zakład tej szczerej przyjaźni, składają członkowie wydziału prezesowi pierścień, wprawdzie skromny, ale ozdobiony imieniem największego poety. Rozrzewniony dziękował prezes za tę owację.

Po posiedzeniu odbyła się uczta na cześć prezesa, w domu państwa Szeliga Łyszkiewiczów.

Z Uniwersytetu. Przed rozpoczęciem wykładu na uniwersytecie urządzili również drowi R. Pilatowi serdeczną owację. Imieniem uczniów szan. profesora, przemówił akademik Tadeusz Sternal. Dr. Pilat dziękował zebranym, zapewniając, że wśród życzeń, nadesłanych mu z różnych stron Polski, to zajmować będzie w pamięci jego jedno z najpierwszych miejsc.

Radzimy się spieszyć z nabywaniem biletów na bal kostjumowy „Koła". Wczoraj wieczorem rozchwytano w pierwszej chwili sprzedaży kilkaset wstępów. Komitet będzie zmuszony prawdopodobnie listę gości zamknąć.

Wystawa kilimków wyrobu szkółki kilimkarskiej w Oknie, utrzymywanej kosztem znanego mecenasa przemysłu domowego p. Władysława Fedorowicza, otwartą będzie w niedzielę i w poniedziałek (1. i 2. lutego) w sali ratuszowej od 9. godziny rano do 4. po południu. Wstęp bezpłatny. Jest to jedna z ważniejszych gałęzi rozwijającego się przemysłu domowego, zasługująca bezwzględnie na poparcie szerszej publiczności. Wystawa ta zainteresować może i powinna ogół, tem bardziej, że wystawca nie szczędził ani trudu, ani kosztów przy jej urządzeniu.

Podatek czynszowy. Magistrat wydał obwieszczenie w sprawie poboru gminnego podatku czynszowego w r. 1891 w stopie progresyjnie procentowej od opłacanego w całym obrębie miasta Lwowa najmu czynszu, lub tegoż wartości, tj. do 300 zł. 3%, do 600 zł. 4%, do 3000 zł. 5%, nad 3000 zł. 10%.

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna krajowa, na posiedzeniu, odbytem dnia 26. z. m., uchwaliła, między innemi, co następuje: wydać szczegółowe polecenia co się tyczy karności i prowadzenia się uczniów w wyższych klasach szkół średnich; przyznać profesorowi w gimnazjum w Wadowicach, Tomaszowi Dziamie, trzeci dodatek pięciolitni; przenieść suplenta Emila Kordasiewicza z gimnazjum w Kołomyi do gimnazjum akademickiego we Lwowie, a na jego miejsce przenieść suplenta, Jana Niemcowa, z gimnazjum akademickiego; zamianować asystentem w szkole realnej we Lwowie Stanisława Bilińskiego; Wojciecha Turosza suplentem w gimnazjum w Stanisławowie; asystenta Zygmunta Tomanka suplentem w szkole realnej we Lwowie; Piotra Christoffa suplentem w gimnazjum w Drohobyczu i Bronisława Kasinowskiego suplentem w szkole realnej w Krakowie; wydać ułożony przez ordynat biskupi w Krakowie plan nauki religji w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie; przekształcić czteroklasową żeńską szkołę w Sanoku na sześcioklasową o czterech nauczycielkach z pełną płacą i o dwóch młodszych.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 2·4°C., najwyższa — 3·6°C. najniższa — 3·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie, co do kierunku przeważnie południowy, średnia temperatura w tym czasie podniesie się do — 0 C., niebo będzie lekko zachmurzone a powietrze wilgotne; przeważnie pogodnie, odwilż, rankami mglisto.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Porzecze zadworne, w powiecie rudeckim, zapomogi w kwocie 140 zł.

Pawilon chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie. Komitet, mający czuwać nad budową pawilonu chirurgicznego św. Łazarza odbył już pierwszą naradę głównie nad usytuowaniem pawilonu i uchwalił, w obec braku odpowiedniego miejsca, wybudować nowy zakład od strony ul. Kopernika, przed pawilonem obłąkanych. Na podstawie tej zasadniczej uchwały i szkiców, które również były przedmiotem wyczerpujących obrad, wypracuje teraz p. Karol Zaremba szczegółowy plan i kosztorys nowej budowli. Po przyjęciu planu i kosztorysu przez komitet miejscowy, zostanie cały materjał przedłożony Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia, poczem dopiero dalsze czynności zabezpieczenia budowy przeprowadzone zostaną, tak, aby roboty z wczesną wiosną mogły być podjęte.

Most wojskowy pod Wawelem w Krakowie został onegdaj, jak donosi *N. Ref.*, całkiem zniesiony. Dla ćwiczeń wojskowych wysadzono środkowe przęsła ekrazytem, materjałem wybuchowym, silniejszym aniżeli dynamit. Nad brzegiem rzeki zebrała się liczna publiczność, generalicja i oficerowie sztabowi. Eksperyment wysadzenia mostu powiódł się doskonale, gdyż części, przeznaczone do wysadzania, jak przekrojone, runęły na spód, a nie wzlatywały, jak się spodziewano. Eksplozji towarzyszył nadzwyczaj silny huk, którym popłoszyły się konie, a, jak zapewniają, potrzaskały także szyby w pobliskich domach. Zapalenie masy wybuchowej nastąpiło przez użycie iskry elektrycznej. Dla celów wojskowych zdjęte zostały momentalne fotografie chwili eksplozji, która nieznającym tego rodzaju widowisk, a poszukującym silnych wrażeń osobom, bardzo się podobała.

Na wychodźctwie do Ameryki przytrzymała onegdaj policja krakowska na tamtejszym dworcu kolejowym Józefa Błaczko i Janosa Bednara z komitatu Saros za przekroczenie ustawy wojskowej, a nadto Janosa za legitymowanie się cudzym paszportem.

Kronika brukowa. Józefa Czyczyło, zamieszkała przy ul. Rzeźbiarskiej l. 3, doniosła inspekcji policji, że jej córka Olimpia, licząca lat 23, bruneta, wzrostu średniego, chora umysłowo, wydaliła się z domu i dotychczas nie zdołano jej odszukać.

W szynku Schneebauma przy pl. Strzeleckim skradziono Karolowi Opolickiemu, murarzowi, pugilares z kwotą 50 zł.

Do piwnicy w domu przy ul. Cybulnej l. 15 włamano się onegdaj w nocy i skradziono przechowaną tam przez Rachelę Selzer monetę zdawkową. Sprawcę tej kradzieży, Michała Teluka, policja aresztowała.

Teklę Laptan napadł onegdaj na ul. Krzyżowej Ignacy O. i pobił bardzo silnie.

Niebezpiecznego rzezimieszka, Jana Koropateńskiego, aresztowała policja. Przyznał się do spełnienia trzech kradzieży za pomocą włamania się do pomieszkania.

Zbrodnicze uprowadzenie. W marcu ubiegł. r. uciekł z szeregów straży pogranicznej rosyjskiej, w miejscowości Brody w Królestwie Polskiem, żołnierz, nazwiskiem Jan Zel i schronił się do wioski Skowierzyna, leżącej po stronie galicyjskiej, gdzie znalazł chwilowo zajęcie i przytułek. Komendant posterunku straży pogranicznej, kapitan rosyjski, dowiedziawszy się po pewnym czasie, gdzie się zbieg znajduje, postanowił przemocą dostać Zela w swoje ręce. W tym celu porozumiał się z dwoma żydami, handlarzami drzewa, i przy ich pomocy postanowił odzyskać żołnierza. Obadwaj żydzi, nazwiskiem Mohr i Spergel, udali się tedy do Skowierzyna i tu, pod pozorem nastręczenia Zelowi korzystnej służby, wręczyli mu znaczniejszą kwotę tytułem zadatku. Następnie wsadzili Zela w stanie podpitym na wóz i odwieźli wprost do granicy rosyjskiej. Zela okuto w kajdany i odstawiono natychmiast do koszar straży pogranicznej.

O fakcie tym, jak donosi *N. Ref.*, dowiedziała się przypadkowo żandarmerja i zawiadomiła prokuratorję państwa w Rzeszowie. Na skutek wdrożonego śledztwa obaj żydzi zostali aresztowani pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego §§. 83. i 90. Władze rosyjskie, zasięgnąwszy o tem wiadomości, usiłowały oskarżonych uwolnić od zarzutów przez dostarczenie do rozprawy zeznań samego Zela, iż tenże dobrowolnie powrócił. Gdy sąd odrzucił dotyczące zeznania Zela, dostarczone na piśmie przez komendę rosyjską, nie wahano się nawet dostawić samego Zela pod eskortą do rozprawy celem złożenia ustnego świadectwa. W sprawie tej długo ciągnęła się korespondencja z władzami rosyjskiemi, prowadzona na drodze dyplomatycznej, nie doprowadziła ona jednak do niczego, gdyż obaj sprawcy niecnego czynu, Mohr i Sprengel, na zasadzie jednogłośnego werdyktu sądu przysięgłych skazani zostali na rok ciężkiego więzienia. Wskutek założonego przez prokuratorję odwołania, sprawę roztrząsał ponownie przed kilku dniami krakowski sąd wyższy i uznając przytoczone przez prokuratorję okoliczności za obciążające, podniósł wymiar kary do dwóch lat ciężkiego więzienia.

Piękna stadnina. Hr. Józef Potocki nabył w tych dniach w drodze zamiany, w Babolny na Węgrzech, pięknego ogiera krwi arabskiej, którego szacują na 12.000 zł.

Komitet panslawistyczny — jak donoszą z Petersburga — nosi się z myślą obchodzenia uroczyście tysiącletniej rocznicy zgonu Focjusza, patrjarchy stambulskiego.

Z Karlsbadu piszą do nas: Ośm tygodni upłynęło od czasu, gdy straszna klęska powodzi nawidziła miasto, pustosząc je, a z niem zdrojowisko. Zubożała ludność apeluje do ofiarności publicznej, a państwo ofiarowało zdrojowisku, jak wiadomo, bezprocentową pożyczkę w wysokości miljona zł., aby o ile możności najrychlej uskuteczniono naprawę zniszczonych budynków i aby zakupiono kilka większych budynków, dla rozszerzenia ulic zdrojowiska. Dzięki temu reparacja ulic, mostów i promenad, będzie uskutecznioną przed nadejściem wiosny, a zdroje mineralne, kolumnady i zakłady zdrojowe, ochronione zostaną na przyszłość od powodzi. Tragiczny zgon burmistrza, Edwarda Knolla i równoczesna prawie klęska wylewu, dały reprezentacji miejskiej bodźca do jeszcze energiczniejszych wspólnych przedsięwzięć i wystarczy czas, jaki dzieli nas od wiosny, aby zdrojowe miasto mogło dać zupełnie tak samo, jak przedtem, wygodne pomieszczenie tysiącom swych gości. Nawet kupcy miejscowi, którym powódź także znaczne wyrządziła straty, znajdą — zdaje się — przynajmniej częściowe ich pokrycie w darach, nadpływających z różnych stron świata. Już obecnie zalane pomieszkania osuszono, zaopatrzono w nowe dyle, słowem, nic nie stanie na przeszkodzie, aby zjazd gości w zwykłej mógł się rozpocząć porze.

Nowe plany matrymonjalne ces. Wilhelma, znajdują żywy odgłos w prasie europejskiej. Mianowicie niedawno rozeszła się była wiadomość o zamiarze cesarza, odbycia podróży na półwysep pyrenejski, a mianowicie do Portugalji i różne panowały domysły, jaki jest właściwy cel tej podróży, szczególnie, że Portugalja dobrze się obyć może bez Niemców, a Niemcy bez Portugalji. Powód zamierzonej podróży tłumaczy obecnie, wychodząca w Lizbonie wpływowa gazeta p. n. *O Dia*, w sposób następujący: „W kołach, utrzymujących bliskie stosunki z dworem lizbońskim, spodziewają się na pewno w roku bieżącym przybycia cesarza niemieckiego z eskadrą niemiecką do Lizbony. Przyjazd ma nastąpić prawdopodobnie we wrześniu, a ztąd zboczy cesarz także na krótki czas do Madrytu. Z podróżą tą łączą także projekt małżeński; chodzi tu o połączenie związkiem małżeńskim najmłodszej siostry cesarza z bratem króla Karlosa, księciem Oporto. Książę ten, który w najbliższym czasie odbędzie podróż inspekcyjną do posiadłości portugalskich w Afryce, ma zostać mianowany wicekrólem portugalskiej wschodniej Afryki i rezydować w Qnilimane, tak, że księżniczka Małgorzata zyskałaby stopień panującej królowej." Pisma berlińskie wiadomości tej nie zaprzeczają i zdają się być zadowolone, że krew Hohenzollernów rządzić będzie nawet w egzotycznych krajach afrykańskich.

Klub poniedziałkowiczów. *Graždanin* donosi, że w Petersburgu zawiązał się artystyczny klub, czy też może lepiej towarzystwo artystyczne poniedziałkowiczów. Są to malarze, którzy się zbierają w każdy poniedziałek i rysują, lub malują obrazy, które później są sprzedawane na cel dobroczynny. Prace artystów poniedziałkowiczów są formalnie rozchwytywane, a biedni dużo z tego korzystają. Naśladując poniedziałkowiczów, zawiązało się także takie samo towarzystwo specjalnych akwarelistów, którzy w tym samym celu pracować będą w piątki, a nadto powstało także damskie artystyczne kółko, na ten sam sposób i w tym samym celu, mające zamiar również jeden dzień pracy w tygodniu poświęcić dla biednych.

Jubileusz. Pan Franciszek Południewski, majster szewski, obchodzi 2. lutego br. 50-letnią rocznicę swej pracy zawodowej. Brał on zawsze czynny udział w życiu obywatelskiem stolicy, a przyjęte obowiązki spełniał sumiennie.

Uroczystość odbędzie się w „Gwieździe".

W sprawie jednorocznych ochotników. Jak wiadomo, liczba ochotników, którzy w ubiegłym roku po ukończonej służbie prezencyjnej wymaganiom egzaminu oficerskiego nie podołali i których zatem, w myśl ustawy wojskowej na rok dalszy w służbie czynnej zatrzymano, jest nader znaczną. Nie ulega wątpliwości, że przyczyny niepomyślnego w tej mierze rezultatu nie należy szukać wyłącznie w braku pilności kandydatów, lecz przeważnie w trudności przyswajania sobie dotyczących wiadomości wojskowych w języku dla niejednego trudnym — bo niemieckim. Atoli, chcąc zapobiedz złemu, w przyszłości powinien każdy ochotnik, powątpiewający o pomyślnym rezultacie egzaminu — dopóki jeszcze czas, tj. przed rozpoczęciem służby prezencyjnej — obznajomić się z góry z przedmiotami do egzaminu oficerskiego potrzebnemi. Jedynie w takim bowiem razie przyszły ochotnik zapewni sobie dobry wynik egzaminu, oszczędzając sobie tem nietylko drogiego w życiu czasu, lecz uniknie zarazem trudów i znacznych kosztów, z służbą wojskową w następnym roku połączonych. Sposobność do korzystania z tych oto uwag nastręcza znany wojskowy zakład naukowy emer. kapitana Waniczka, w którym właśnie teraz osobno kurs na ten cel urządzony został.

(*m.*) **Towarzystwo wzajemnej pomocy** nauczycieli i nauczycielek tutejszych szkół ludowych, odbyło wczoraj popołudniu, w szkole wydziałowej im. Królowej Jadwigi, walne doroczne zgromadzenie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu za rok ubiegły, które wykazuje bardzo pomyślny rozwój tej pożytecznej instytucji, przystąpiono do wyboru prezesa i wydziału. Prezesem wybrany został dyrektor szkoły wydziałowej, p. Fąfara. Wybory były bardzo ożywione, a zwyciężyła lista zaprotegowana przez płeć piękną.

Wielka sala kasyna miejskiego wspaniale i oryginalnie zostanie udekorowaną na bal kostjumowo-maskowy „Koła literacko-artystycznego". Mała salka przemienioną zostanie na dzień 4. lutego w wystawę obrazów. Wszystkie ściany salki zdobić będą cenne obrazy. Pochód i kotyljon odbędzie się przy oświetleniu elektrycznem i różnokolorowem.

Bilety na bal ten są do nabycia w „Kole literackiem" między godz. 7 a 9 wieczorem.

Przedmiotem rozmów w „Kole literackiem", jest obecnie ustawicznie sprawa kostjumów i masek. Omawiane są rozlicznego rodzaju kostjumy; malarze wiodą zacięte spory co do szczegółów — a co do dekoracji sali, to już wre istotna kłótnia, z której oczywiście odniosą pożytek tylko uczestnicy balu.

W szkołach lwowskich rozdano wczoraj uczniom świadectwa za ubiegłe pierwsze półrocze. Na szczęście, kto dostał „dwójkę", ma jeszcze dosyć czasu się poprawić, a admonicja ojcowska może odnieść pożądany skutek. Kogo zaś profesorowie unieszczęśliwili „trójką", ten będzie miał trudniejsze zadanie.

Młodzież cieszy się z „małych" wakacyj, które niestety bardzo są krótkie.

Program koncertu muzyki wojskowej 30. pułku, który odbędzie się w „Sokole" w poniedziałek, dnia 2. bm. obejmuje następujące numera: 1. Rosner Fr.: Uwertura z „Oblubienicy Huzarów" (nowość); 2. Wagner R.: „Wstęp", chór i ballada z opery „Latający Holender"; 3. Roll C.: „Marja", walc (poświęcony p. hr. Marji Badeniowej (nowość); 4. Vieuxtemps: „Fantasie-Caprice" (na skrzypce, solo); 5. Saint Saëns: Wielka fantazja z opery „Srebrny dzwonek" (*Le Timbre d'argent*) (nowość); 6. Roll C.: „Śmigus", humorystyczna polka szybka (nowość); 7. Šebek G.: „Chór derwiszów", scena orjentalna (nowość); 8. Halévy: Finale Imo z opery „Żydówka".

Na piknik Towarzystwa prawniczego, 9. lutego odbyć się mający, jeszcze najpóźniej do 3. lutego rb. zapisywać się można.

Z Resursy urzędniczej. Dziś w niedzielę odbędzie się w lokalu resursy (Sykstuska l. 23) wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. Ostatni w tym karnawale wieczorek kostjumowy odbędzie się w sobotę 7. bm. również we własnym lokalu.

Wydział „Echa", wybrany na odbytem w piątek (30. stycznia) walnem zgromadzeniu, przedstawi się, jak następuje: Prezes p. Marjan Juljan Fontana dyrygent p. Wilhelm Czerwiński (obaj przez aklamację). W skład wydziału weszli pp.: Franciszek Józef Domiszewski, Józef Rudolf Ostrowski, Eugenjusz Pasławski, Aleksander Piotrowski, Oskar Sack i Ignacy Witoszyński. Do komisji szkontrującej wybrani pp.: Seyfried Kamil, Hryniewicz Bruno i Hudec Józef. Nader liczny udział członków świadczy wymownie o żywem zainteresowaniu się tychże sprawami „Echa".

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszkańców miasta Kołomyi pod nazwą „Jutrzenka", odbędzie się dziś o godzinie 3. popołudniu, w tamtejszej sali kasyna mieszczańskiego, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności. 2. Wybór prezesa, tegoż zastępcy i 9 członków do rady zawiadowczej. 3. Wnioski członków.

Do prawomocności walnego zgromadzenia potrzebną jest większość członków rzeczywistych (§ 13. statutu).

Z zarządu Tow. oficjalist[illegible] Tustanowskiego, biednego bez posady [illegible], którego córki naftą zostały poparzone w Kopyczyńcach — posłał centralny zarząd Towarzystwa oficjalistów pryw. na razie datek w kwocie 25 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. (*Nikareta, komedja grecka w 1. akcie przez F. Cavalotti'ego*). Działo się w 116 Olimpiadzie w Atenach — ale dziać się może także w r. 1891, gdziekolwiek. Piękna Nikareta (pani Stachowicz) żona Protomachosa (p. Hierowski) ściąga na siebie podejrzenie, że nie jest mu zupełnie wierną, skutkiem czego Protomachos nie odwozi jej wprawdzie do rodziców, ale wypędza od siebie — po grecku. Młoda kobieta znajduje przyjaciela i opiekuna w Tukrytesie (p. Zawadzki) — ale właśnie wówczas obudza się ku niej miłość pierwszego jej władcy — i męża. On, który niegdyś nie mógł znieść pozoru obrażającego jego nazwisko, dziś gotów połączyć się z kobietą, która należy do innego. Za późno jednak! Nikareta związana silniejszymi węzłami z Tukrytesem, nie chce zgodzić się na nową ofiarę, odtrąca wymagania i pretensje męża-kochanka i pozostaje przy Tukrytesie.

---

jaciel... miał romans z twoją żoną... Ale to już przeszło... jego nie ma, twoja żona zapomniała... on porządny... ona porządna, a ja pijak, bydlę... Ja wolę nieporządne kobiety... jak moja Mańka... Przynajmniej wiem, co mam, ot co jest... Djabła tam moja i djabeł wie czyja ona teraz.. Kto da więcej!.. A ja już więcej dawać nie mogę... Co, idziesz już naprawdę?... Ale, pamiętaj Antek, nie rób-że scen żonie! To już poszło na łono Abrahama.. Mój Antku, serce kobiety, to tak, jak woda... Albo ty poznasz, że tam po wodzie jaka łódka, czy tam okręt przepłynęły... Nie bądź głupi!... Scen i awantur żonie nie wyprawiaj!.. Ona jest porządna... Gustaw także był porządny.. przyjaciel twój, no i jej... a jakże!... Gustaw jest bardzo porządny przyjaciel... a jakże!... Antek nie bądź głupi!... Gustaw też twój przyjaciel... Cóż tam wielkiego, że trochę poromansował z twoją żoną ten Gustaw, twój przyjaciel.. Woda, nie znać... On porządny i ona porządna... Antek! nie bądź głupi!..

Ale Antka już nie było w cukierni...

Wybiegł na ulicę rozgorączkowany, oszołomiony, w uszach dźwięczało mu: Gustaw, Gustaw i Gustaw!...

— Tak jest — myślał i kombinował — bywał prawie co dzień, czasem dwa razy na dzień.. Wracając nieraz wieczorem do domu, zastawałem go z moją żoną... Nie domyślałem się niczego, osioł ze mnie... A przecież powinienem był się domyśleć... Teraz tak mi się rozjaśniło... Dzieci nie mam, możeby było inaczej... Możeby było, a możeby i nie było... Złej kobiety, matka nie naprawi... Co tu o tem gadać!... Podła!.. — zgrzytnął zębami, zatrzymał przejeżdżające sanki i wskoczył do nich.

— Gdzie mam jechać?...

— Prosto nosa, — rżnij!...

Zajechał przed dom, w którym mieszkał i wkrótce zniknął w bramie.

Drzwi od mieszkania otworzył kluczem, który miał w kieszeni. W salonie przewrócił dwa krzesła po drodze i wpadł do sypialni żony.. W pokoju paliła się lampa, na łańcuszku od sufitu zwieszona i osłonięta papierowemi różami. Na kozetce, w nocnym negliżu, spoczywała kobieta, wsparłszy głowę na ręku, nie spała...

— To ty? już przyszedłeś?...

— Jak widzisz.

— Co to jest? co ci jest?...

— Wiem wszystko!... Zdradzałaś mnie!...

Zerwała się z kozetki.

— To tak postępują uczciwe żony?!...

Kobieta osunęła się na kozetkę, załamała ręce, a potem uklękła...

— Naturalnie, będziesz przysięgać, że jesteś niewinna, plotki, potwarz, ale to prawda, prawda! rozumiesz! ja wiem wszystko!...

— Tak jest — szeptała, klęcząc — prawda, zapomniałam się... Zaniedbywałeś mnie, zostawiałeś samą po całych dniach, po całych wieczorach, po całych nocach... Zajęłam się nim, ale się tylko zajęłam, więcej nic.. Henryk mnie pokochał całą duszą..

— Henryk!... Henryk znowu!.. Cha! cha! cha!... to już dwóch! Może jutro będzie trzeci!.. Cha! cha! cha! I wybiegł z pokoju żony...

Stach Pancerny.

2)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ to ohydnie... niegodnie w najwyższym stopniu! — zawołało dziewczę głosem rozpaczliwym i łzy, jak groch duże, potoczyły się z jej oczu. — I nikogo nie ma na całym świecie, ktoby mi użyczył ochrony, opieki?

— Wszakże ja dobrowolnie oświadczyłem się gotowym do tego, moja pani! — odparł p. notarjusz sucho i obojętnie. — Pani przypomnisz sobie zapewne, że jako stary przyjaciel pana barona, sam ofiarowałem się do uporządkowania jej interesów, że nawet przyjąłem opiekę! To też i obecnie jestem gotów, pospieszyć pani z pomocą... Przedewszystkiem tedy doradzam, abyś pani przyjęła ową rentę, która wystarczy ci przynajmniej na jakie takie utrzymanie...

— Nie! nigdy tego nie uczynię!

— Ha... jeśli pani nie chcesz złamać uporu swego..

— Panie Messieres.. nie zapominaj pan, że nie mówisz w tej chwili z dzieckiem małem!

— Alcż wiem, wiem o tem że mam przed sobą panienkę dziewiętnastoletnią już... — rzekł tonem uszczypliwym, jakby drwiącym — mimo to jednak twierdzę ponownie, że pani, panno Leonio, w istocie zachowujesz się w tej sprawie całej, jak dziecko! Boć, jeśli nawet ta renta obraża dumę twoją, to w jakiż sposób zamierzasz pani walczyć z temi przeciwieństwami losu, w które wpadłaś niespodzianie?

— O! raczej znosić mi nędzę najstraszniejszą, aniżeli żyć w roli żebraczki... żebraczki u progu tych ludzi, którzy biorąc spuściznę dziesięciu miljonów, żałują biednej sierocie pół miljona, należącego się jej z tytułu zarówno praw Boskich, jak ludzkich! Będę pracowała... na śmierć się zapracuję, a nie przystanę na tego rodzaju propozycje tych ludzi!

— Wszystko to brzmi bardzo pięknie w ustecczkach pani — zauważył z odcieniem szyderstwa, obejmując okiem znawcy smukłą i wdzięczną kibić młodej dziewczyny, której cała powierzchowność w istocie nadawała się raczej do swobodnego życia na łonie bogactw i dostatków, aniżeli do ciężkiej pracy na chleb codzienny — wszystko to powiedziane śmiało i odważnie... pozwól jednak panno Leonio, że z tytułu mego opiekuństwa uczynię ci pewną propozycję.

— Ależ proszę, proszę, słucham pana! — odparła, siląc się na spokój i drobnymi białymi zębami zagryzając niemal do krwi wargę dolną, szyderczy bowiem ton gospodarza domu nie uszedł jej uwadze i przeciwnie ubódł ją do żywego.

— Otóż wiedz pani, że mam wiele i to zażyłych znajomości w naszym dystyngowanym świecie, łatwo przyjdzie mi tedy wynaleść dom, w którym mógłbym pomieścić panią w roli „osoby do towarzystwa". Uroda pani, i wykształcenie i ogłada salonowa nadają się wybornie do życia w domu pańskim na wielką stopę... i otwarcie wyznam pani, że wnosząc z jej powierzchowności arcysympatycznej nikt nie przypuściłby, że pochodzisz z innej, nie arystokratycznej rodziny... Pewny też jestem, że dajmy na to, jako panna de Trossart byłabyś znakomitą rolę odegrała w wielkim świecie paryskim.

Młoda dziewczyna zadrżała, jak gdyby ją gad ukąsił jadowity.

Zbyt dobrze znała ludzi w stylu p. Messieres, aby nie odczuwać bolesnego szyderstwa, jakie przezierało z każdego jego słowa. Czyż przez całe życie swoje, jak dawno sięgała pamięcią młodocianą w swoją przeszłość, nie była tylko panną de Trossart... a teraz nagle miała się zadowolić plebejuszowskiem nazwiskiem Leonji Duval?

Panna Duval! Nawet nazwiska odmówili opuszczonej sierocie ci zachłanni sukcesorowie barona...

— Będę zatem starał się usilnie, panno Leonio, aby ulokować panią w jakim domu dystyngowanym, a skoro tylko znajdę coś stosownego w tej mierze, nie omieszkam zawiadomić panią niezwłocznie. Ale, ale... jeszcze jedno — dorzucił, widząc, że młoda dziewczyna gotuje się do odejścia — na razie rozporządzasz pani jeszcze pewnym fundusikiem?

Płomienie wystąpiły na piękną twarzyczkę dziewczęcia, skłoniła głowę i z cicha rzekła:

— Pan wiesz przecie... mam tę sumę, którą śp. mój opieku mi darował.

— Sądzę, że najlepiej będzie, gdy tę sumę ulokujemy na procentach?

— O tem pomówimy kiedyś później...

Z temi słowy skinęła głową na pożegnanie i wyszła z gabinetu notarjusza, podczas gdy ten z miną najobojętniejszą w świecie powrócił do poprzedniego swego zajęcia.

Zdążając do bramy wchodowej, wzrok Leonji zabłądził przypadkowo do wnętrza loży odźwiernego i tam ujrzała ku wielkiemu swemu zaniepokojeniu tego samego młodzieńca, który przed godziną ścigał ją tak uporczywie. Szybko też wybiegła na ulicę i co sił jej starczyło, podążyła do swego mieszkania, przejęta trwogą, że ten bezwstydnik nieznajomy zechce może ścigać ją ponownie... Była jednak w błędzie tym razem.

II.

Leonia Duval znalazła się po śmierci swego opiekuna, barona de Trossart, kompletnie osamotnioną na świecie, a liczyła dopiero dziewiętnaście lat! Jakże to się stało właściwie? Kolebka jej nie stała nigdy w zamku Trossartów w pobliżu Tours, tak samo nie stała ani przez chwilę w pysznym pałacu zmarłego barona, pod parkiem Monceau.. jej kolebka bowiem w ogóle nie stała nigdzie!... Pewnego wieczora czerwcowego w r. 1860 pani baronowa de Trossart powracała do domu w towarzystwie służącego z wizyty na probostwie, gdy w bramie, do parku zamkowego wiodącej, potrąciła niespodzianie o jakieś zawiniątko, leżące na ziemi, a które nagle zaczęło... kwilić żałośnie. Zdumiona, nawet przerażona, rozkazała służącemu podnieść to zawiniątko zagadkowe. Zawierało ono dziecię płci żeńskiej, zaledwie parę miesięcy liczące.

Nikt z licznego dworu baronostwa nie widział, kto to położył małego podrzutka w tem miejscu, a później wszystkie poszukiwania matki, i w ogóle rodziców dziewczęcia, pozostały bezowocne... To też oblicza odźwiernych zamkowych, których opiece pani baronowa narzuciła dziecko znalezione, przedłużały się z tygodnia na tydzień coraz rozpaczliwiej, mieli bowiem ze siedmiorgiem własnych dzieci dość do czynienia, aby wszystek ten drobiazg nakarmić, odziać i codzień... kułakami obłożyć. (C. d. n.)

Oto główny szkielet komedji „greckiej“, obfitującej w wyborne i mistrzowsko skreślone epizody.

Komedja odegrana została wyśmienicie. Pani Stachowicz i p. Zawadzki grali doskonale, p. Hierowski z cieniowaniem, godnem prawdziwego talentu, odegrał rolę Protomachosa. Bardzo dobrym Karjonem był p. Walewski, który opracował swą rolę starannie i ze zrozumieniem rzeczy.

Nikareta była wstępem do „Rozwodu Juljetty“; komedja ta Feuilleta znajduje u publiczności naszej sympatyczne i szczere przyjęcie, a graną była jeszcze lepiej, jak pierwszym razem. Przyczyniła się do tego szczególniej p. Kwiecińska, niezrównana w tytułowej roli.

Opera. Jak pamięć nasza sięga, słyszeliśmy we Lwowie doskonałą „Dinorę“ kilka lat temu, z p. Donadio w roli tytułow. i jej towarzyszem nieodłącznym Frappolim, jako Correntinem. Para ta artystyczna wojażowała długie lata po całym świecie i wszędzie zbierała oklaski i... złoto za swoje debiuty w „Dinorze“. Prawda — i w „Balwierzu z Sewili“.

Otóż w czwartek w drodze do teatru, mimowoli przyszło nam na myśl owo przedstawienie Dinory z francuskimi gośćmi. (Właściwe nazwisko rzeczonej śpiew. opiewa Dieudonné, a p. Frappoli zwie się w paszporcie Freppel'em i jest Alzatczykiem z rodu). I mimowoli narzuciło się zarazem pytanie, czy i o ile p. Klamżyńska zdoła zatrzeć swoją kreacją w tej operze Mayerbeerowskiej to arcykorzystne wrażenie, jakie bądź co bądź znakomita jej poprzedniczka w pamięci melomanów lwowskich pozostawiła... Dziś, po przedstawieniu, mamy gotową na to odpowiedź. Pani K. w niczem nie ustępuje tamtej zarówno co do śpiewu, jak gry dramatycznej — a owszem, przewyższa ją nawet w jednej mierze: oto pod względem tego uroku i wdzięku, jakim nasza artystka umie otoczyć każdą swoją kreację, a czego ostatecznie nikt się nie wyuczy, lecz — jak to mówią — już się z tem urodzić musi. I Donadio rozporządzała temi groźnemi, a niezwalczonemi atutami płci niewieściej, ale — to było ongi... A widz i sprawozdawca musi się liczyć przedewszystkiem z tem, co jest. Trudno inaczej. Lecz jeśli w której operze, to właśnie w „Dinorze“ wdzięk ów i urok są nieodzownymi warunkami, aby śpiewaczka mogła mieć zupełne powodzenie. A o powodzeniu czwartkowem pani Kl. zaświadczy chyba dostatecznie ten fakt, który niniejszem ku wiecznej rzeczy pamięci zapisujemy, że np. po arji z cieniem, przepełnione audytorjum wywabiło frenetycznemi oklaskami śpiewaczkę ośm razy z po za kurtyny, swoją zaś drogą, po każdym akcie powtarzało się to trzy lub cztery razy.

Correntinem był p. Laskowski. Ubliżylibyśmy uczciwie zapracowanej reputacji pracowitego śpiewaka tego, chcąc porównywać go z Frappolim. Wyglądałoby to bowiem na żarty, na które on absolutnie nie zasługuje. Powiemy tedy zupełnie serjo, że z powierzonej mu roli wywiązał się p. L. nadspodziewanie dobrze, trzymając się dość śmiało i energicznie zarówno w ansamblach, jak recytatywach.

P. Chodakowski partję Hoela odśpiewał i odegrał z właściwą mu werwą i zrozumieniem rzeczy, jakkolwiek — sądzimy — lekka niedyspozycja tym razem nie dozwalała artyście władać głosem swoim ze swobodą całą. Słówko jeszcze o młodym dobiutancie. Jest nim p. Jamiński, najświeższy adept-tenor operetki naszej, który w „Baronia cygańskim“ z pewnym sukcesem dowodził już publiczności naszej, że „kto chce sławę mieć — musi tylko chcieć...“ Otóż p. Jamiński widocznie chce mieć sławę, gdyż w IV. odsłoni [illegible] skromnością, pietyzmem i starannością [illegible] tylko pochwalić można w śpiewaka kształcącego się na artystę... *Ascende superius!* — Chóry wreszcie i orkiestra — mające w Dinorze *partem leoninam* z produkcji kompozytorskiej — jak rzadko kiedy trzymały się wybornie

Koncert Kamińskiego. Przy dość szczelnie zapełnionej sali kasynowej, odbył się jeden z najpiękniejszych, oraz najokazalszych pod względem wykonania koncertów, obecnego sezonu, na dochód weterana sztuki, p. Kamińskiego.

Słusznie możemy go takim nazwać, skoro dodamy, że wzięły w nim współudział najznakomitsze siły, jakie obecnie gród nasz posiada.

Koncert rozpoczął beneficjant odśpiewaniem prześlicznej arji, którą to pieśń oddał koncertant z właściwą tylko sobie werwą i zapałem.

Kulminacyjnym punktem wczorajszego koncertu, był śpiew p. Klamżyńskiej. Odśpiewaniem zaś mazurka szopenowskiego, porwała słuchaczy, bo śpiewała, no śpiewała tak, jak śpiewać może i potrafi tylko.... Klamżyńska.

Zachwycili nas również swoim śpiewem pp. Jeromin i Warmuth.

Część deklamacyjna miała swoich znakomitych wykonawców w osobie pani Nowakowskiej, pana Wysockiego, jakoteż w młodym adepcie sztuki dramatycznej panu St. Bolku, który bezprzecznie posiada talent deklamatorski.

P. Skalski ubawił publiczność udatną parodją „Don Carlosa“ własnego układu.

W ogóle wczorajszy wieczór mile zapisał się w pamięci słuchaczy.

Na zakończenie koncertu odśpiewał p. Kamiński arję z „Rigoletta“ tak czysto i pięknie, żeśmy zapomnieli, że mamy przed sobą śpiewaka-weterena.

Ze sztuki. Większych rozmiarów płótno pod tytułem „Wybawienie Heleny“ (z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“) nadesłał na lwowską wystawę, p. Kaczor-Batowski. — P. Jul Kossak nadesłał dwie akwarele, przedstawiające „Jenerała Dąbrowskiego“ i „Hetmana Żółkowskiego pod Cecorą“; p. Hornberger „Niepomyślny atak“; p. Popiel Tadeusz „Główkę kobiecą“ studjum z natury.

W tych dniach ujrzymy w naszym salonie kilka pięknych nowości, między innemi większy obraz Rosena „Bitwę pod Stoczkiem“; Trębacza „Rekonwalescentka“, obraz nagrodzony na wystawie w Paryżu; Huga Löfflera „René“ i Piechowskiego „Przy porachunku“.

Z Izby sądowej.

(Ruski ksiądz — podpalaczem.)

Lwów, 30. stycznia.

(Posiedzenie popołudniowe).

Trybunał uchwalił świadka Dmytra Horbaszewskiego zaprzysiądz, a tem samem załatwił odmownie wniosek obrony.

Po złożeniu przysięgi przystąpiono do przesłuchania tego świadka.

Dmytro Horbaszewski pozostawał w służbie u ks. Kowalskiego, pobierał za to półtora guldena na miesiąc, a spał w kuchni na stole. Ks. Kowalski, wracając do domu w nocy, zawsze go budził. Jeżeli ks. Kowalski wracał późno, to żona „krzyczała“ na niego „po niemiecku“. Świadek twierdzi, że w czasie wybuchu pierwszego pożaru ksiądz, wyszedłszy z Łozińskiej ze swojego pomieszkania, miał na sobie surdut, gdy natomiast inni świadkowie zeznają, że ks. Kowalski nie miał surduta, tylko wyszedł w koszuli.

Pomimo konfrontacji świadków, sprzeczności nie wyjaśniono.

Czy drzwi wchodowe były zamknięte, świadek sobie nie przypomina. Odnośnie do drugiego pożaru, opowiada świadek, że naftę do lampy zawsze on nalewał, wtedy jednakże ks. Kowalski sam miał nalewać, on tego nie widział. To sobie jednakże dokładnie przypomina, że wieczorem przed drugim pożarem flaszka z naftą stała na oknie, obok talerza. Rano zaś flaszka stała na talerzu, nafta była naokoło porozlewana i brakło nafty.

Zobaczywszy to, Dmytro doniósł o tem ks. Kowalskiemu, a ten mu odpowiedział, iż sam nalewał naftę do lampy.

Gdy wybuchł trzeci raz pożar, okna w mieszkaniu zamknięte były na zakrętki. Świadek spał wtedy na ziemi. Ksiądz wybiegł ze swojego mieszkania i pobiegł z krzykiem do Łozińskiej, poczem wrócił nazad do pokoju po ubranie.

Przewodniczący. Ksiądz twierdzi, że ubranie wziął przez okno.

Swiadek. To było niemożliwe. Widziałem dokładnie, że gdy ksiądz wyszedł do Łozińskiej nie był ubrany a gdy poszedł do swojego pokoju, wyniósł stamtąd rzeczy i ubrał się w mieszkaniu Łozińskiej. Widziałem, jak ksiądz się ubierał.

Co było w tłumoku, który ks. Kowalski kazał zanieść do Decykiewiczów, świadek nie wie. Tyle tylko może powiedzieć, że tłumok był ciężki i wielkości poduszki. Ks. Kowalski pokazywał pannie Asi, obrusy, serwety i ręczniki, umieszczone w tłumoku na wierzchu.

Ks. Kowalski w spisie rzeczy spalonych, przesłanym Towarzystwu ubezpieczeń, podał między innemi także rewerendę watowaną. Otóż Horbaszewski twierdzi, że ks. Kowalski nie miał rewerendy zimowej, miał tylko jednę rewerendę w której chodził.

I ten świadek stwierdza, że psy w czasie wybuchu pożarów nie szczekały, gdyż byłby się zbudził. Łozińskiej radził ks. Kowalski, ażeby się asekurowała i ażeby o pożarze nikomu nic nie mówiła. Pies nie dopuściłby nikogo obcego do domu, bo to pies do polowania „win maje niuch!“

Po ukończeniu przesłuchania tego świadka zadają mu jeszcze prokurator i obrońcy szereg pytań, na które tenże jednak dosyć nie jasne daje odpowiedzi.

Na pytanie dr. Dzięddzielewicza, czy okno na którem stała flaszka z naftą, było zamknięte, czy otwarte, odpowiada, że otwarte.

Na przesłuchaniu tego świadka zakończono dzisiejszą rozprawę.

Lwów, 31. stycznia.

(Czwarty dzień rozprawy).

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem dalszego świadka. Jest nim brat Anny Łozińskiej Dmytro Hołoba. Zaprzysiężony zeznaje prócz znanych z dotychczasowej rozprawy okoliczności, że gdy księdza prosił, aby się wyprowadził od Łozińskich, bo widocznie ma wrogów, którzy nietylko jemu szkodzić będą, ale i Łozińską przez ciągłe pożary „na dziady“ sprowadzą — powiedział oskarżony: „Tatuńciu, ne bijte sia, wże bilsze hority ne bude, bo ne ma szczo, szo chtiw, to dopiew“. Swiadek pierwszy zawiadomił żandarmerję.

Następny świadek p. Ignacy Papara z Stroniatyna, również zaprzysiężony. Księdza K zna bardzo mało. O pożarze dowiedział się na poczcie, przyjechawszy do Kulikowa. Udał się na miejsce, gdzie już żandarmerja (dosyć późno, zdaniem świadka) czyniła poszukiwania. Wtedy uderzyły świadka dwie okoliczności: raz, że pod oknem na przyzbie znajdowała się plama z błota, mogąca naprowadzić na myśl, iż tu ktoś przeszedł od strony łąki, a druga okoliczność, że zakrętka, przymykająca okno, zupełnie łatwo z zewnątrz się otwierała. Świadek był w późniejszym czasie po raz drugi na miejscu, i to nawet podczas komisji sądowej, ale już wówczas zakrętka nawet obcęgami z zewnątrz ruszyć się nie dała. Opinję ksiądz K. miał dobrą i uchodził za człowieka, mającego zawsze pieniądze. Co do pożaru przekonany jest, że powstał wewnątrz, a podejrzenie w pierwszej chwili zaraz miał świadek na Horbaszewskiego. Na zapytania prokuratora odpowiada świadek, że podejrzenia na Horb. opierał na tegoż niepewnym wzroku i na ogólnych swych pojęciach „o naszym chłopie“, który o lada bagatelkę odgraża się, że podpali i gotów jest nawet to uczynić. Okoliczności, dla czego zakrętka, dawniej tak łatwo się otwierająca, następnie nawet obcęgami ruszyć się nie dała — wytłumaczyć sobie nie może.

Ze względu na niewyjaśnioną kwestję, czy przez okno z poza stołu można było dostać buty, czy nie, której świadek ostatni dokładnie wyjaśnić nie może, stawia p. prokurator wniosek, by telegraficznie wezwać sędziego śledczego z Kulikowa, p. Bordolego, dla wyjaśnienia tej okoliczności.

Obrońca dr. Fedak sprzeciwia się temu wnioskowi, wywiązuje się dłuższa dyskusja. Przewodniczący zawiadamia, że uchwałę co do tego wniosku powe̜źmie trybunał później.

Przystąpiono do przesłuchania dalszego świadka ks. Jana Radeckiego, gr.-kat. proboszcza. Zaprzysiężony, odpowiada początkowo po rusku, na prośbę jednak przewodniczącego dalsze zeznania czyni w języku polskim. Przesłuchiwany głównie na okoliczność, że żona oskarżonego opowiadała mu całą historję z medaljonem i obrączką ślubną, potwierdza zeznania, poczynione w śledztwie.

Świadek dalszy, ks. Włodzimierz Lewicki, gr.-kat. proboszcz, zeznaje pod przysięgą, najpierw co do charakteru oskarżonego, którego uważa za „dzieciucha“; następnie zaś opowiada znane mu okoliczności, odnoszące się do kradzieży owych 7 zł. ks. Decykiewiczowi w nieodgadniony sposób. Opowiadał świadkowi o tym fakcie śp. ks Decykiewicz. Cała rzecz przedstawia się w ten sposób, że w czasie, w którym w pokoju znajdowali się ks. Decykiewicz, ks. Kowalski i kilku żydów, pani Decykiewiczowa przyniosła 7 zł. i położyła je na oknie. Pieniądze te następnie w nieodgadniony sposób zniknęły i pomimo przeszukania sukień żydów, których ks. Decykiewicz zaraz po zauważeniu kradzieży nazad przywołać kazał — się nie znalazły. Na ks. Kowalskiego jednak podejrzenia ks. Decykiewicz nie miał.

(Przewodniczący zawiesza rozprawę na pięć minut).

Po przerwie oznajmia przewodniczący, że przychylił się do wniosku prokuratora na przesłuchanie adjunkta p. Bordolo, którego nawet wzywać nie potrzeba, bo przypadkowo obecny jest we Lwowie.

Teodor Bordolo, adjunkt sąd. w Kulikowie, zaprzysiężony, podaje, że w pokoju księdza stół wprawdzie nie przypierał do łóżka, ale przecisnąć się między stołem a łóżkiem również nie było możebne. Gdzie buty leżały, nie podawał ksiądz w śledztwie, ani go o to świadek nie badał.

Przewodniczący chce odczytać akt wizji, czemu jednakże sprzeciwia się obrońca dr. Dzięddzielewicz, uważając akt powyższy za nieważny, ponieważ przy sporządzaniu tegoż aktu nie zawezwano żadnych świadków sądowych. Trybunał uznaje sprzeciwienie się obrońcy i aktu nie odczytuje.

Co do listów anonimowych, zeznaje świadek, iż ogólnie za ich autora uważano księdza K.

W Kulikowie, w czasie pobytu świadka (od kwietnia 1890), trzy razy wybuchały pożary — sprawcy, ani przyczyny pierwszych dwu nie wykryto, przy trzecim zachodził wypadek podpalenia i sprawca był ukarany. Ks. Decykiewicza zaś dom prawie co roku podpalano.

Swiadek Marja Semen, rodem z Kulikowa, lat 50, żona szewca, spała owej nocy, gdy w mieszkaniu księdza wybuchł pożar, na polu w szopie i widziała po północy w większym pokoju ks. Kowalskiego światło. Światło to poruszało się z kąta do kąta i zgasło dopiero w drugim pokoju. W godzinę potem usłyszała krzyk Łozińskiej. Semenowa dodaje, iż w chwili, gdy światło zgasło, usłyszała na gościńcu turkot jadącej bryczki. Czy okno w mieszkaniu ks. Kowalskiego było otwarte, tego świadek sobie nie przypomina. Również nie widziała, ażeby ktoś w owym czasie z domu Łozińskiej wychodził.

Po przesłuchaniu tego świadka, o godzinie trzy kwadranse na 1., przerwał przewodniczący rozprawę do popołudnia.

(Posiedzenie popołudniowe)

Świadek Tymko Habski, włościanin z Lulikowa, zeznaje podobnie jak Marja Semen, iż w nocy widział w oknach mieszkania księdza Kowalskiego światło a następnie iż słyszał wołanie Łozińskiej. Pobiegł więc na ratunek, nie przypomina sobie jednakże, czy okno było otwarte. W czasie pożaru przejeżdżały fury gościńcem przed domem Łozińskiej, jednakże nikt się nie zatrzymywał.

Świadek Anna Zacharko, włościanka, zaprzysiężona, widziała o godz. 8 wieczorem na gościńcu dwa indywidua, ubrane „po żydowsku“, które poszły sobie dalej. Następnie położyła się spać, aż nagle gdy psy zaczęły szczekać Zacharko dostała bicia serca. Gdy się jej lepiej zrobiło, wyszła na dwór i poczuła, że się ziemia trzęsie.

I wtedy od strony, gdzie stoi dom Łozińskiej, zobaczyła jakiegoś człowieka, ubranego w żółty oberok, w czapce, trzymającego ręce w kieszeni ten szedł naprzeciw niej. Wtedy powiedziała „do siebie,“ po co ten człowiek tu idzie. I wtedy człowiek wrócił i znikł. Wszystko to widziała, gdyż księżyc świecił. Przestraszona tem Zacharko zbudziła męża i w kilka chwil później wybuchł pożar.

Przewodniczący: A może to był duch. *(Śmiech).*

Świadek: Nie to był człowiek, i to musiał być człowiek zły. *(Wesołość).*

Przewodniczący: A skąd wy wiecie, że to był zły człowiek.

Swiadek: Mnie się tak zdawało.

Na tem zakończono przesłuchanie Zacharkowej.

Swiadek Antoni Horak, rodem z Czech, mieszkał w sąsiedztwie ks. Kowalskiego. Owej nocy słyszał pod swojemi oknami rozmowę kilku ludzi. Następnie fasola trzeszczała i słyszał, że w domu Zacharka drzwi skrzypiały. Swiadek słyszał także, że po pożarze w mieszkaniu ks. Kowalskiego, paliło się jeszcze dwa razy.

Swiadek Anna Łozińska wezwana przez przewodniczącego przeczy stanowczo, iżby w domu jej więcej razy się paliło.

Prokurator. W śledztwie mówiłeś pan, że koło cmentarza grała muzyka, to też ludzie ci, którzy byli pod pańskiemi oknami, prawdopodobnie tam poszli.

Świadek. Tak przypuszczam.

Prok. Mówiłeś pan również, że ludzie ci poszli w kierunku do miasta.

Świadek. Może być.

Prok. Proszę pana bardzo, mówić prawdę, przecież pan przysięgałeś.

Świadek. Tak mówiłem.

Świadek Stanisław Mahlik, kupiec w Kulikowie, zaprzysiężony, opowiada, że ks. Kowalski przyszedł do niego kupić dwie butelki wina za guldena. Ks. Kowalski położył srebrnego guldena na ladzie, a Mahlik poszedł do drugiego pokoju i kazał służącej przynieść wino. W sklepie nie było nikogo, tylko ks. Kowalski. Gdy po chwili świadek wrócił, już guldena nie było. Popatrzył więc do szuflady: gdzie — jak dobrze pamięta — miał już jednego guldena, drugiego nie było. W jakiś czas później przyszła do sklepu pani Kowalska i robiąc wyrzuty Mahlikowi, iż robi plotki, chciała mu zwrócić guldena. Świadek nie chciał przyjąć i żądał, ażeby ks. Kowalski przypomniał sobie, czy przypadkiem nie zapomniał zapłacić za wino. Gdy pani Kowalska powiedziała, że ks. Kow. rzeczywiście zapomniał zapłacić, guldena przyjął. Nim jeszcze ks. Kow. odszedł ze sklepu, świadek spostrzegł brak guldena, ale wstydził się powiedzieć. Następnie wszystko przeszukał — guldena nie było...

(Godzina 6., posiedzenie trwa dalej).

Przegląd polityczny.

* W wielu pismach znajdujemy doniesienia ze Lwowa o ruchu przedwyborczym, które w każdym razie godne są uwagi. Jedno z pism niemieckich zapewne nic bez ale mówi o zachwianej kandydaturze p. St. Niemczynowskiego w izbie handlowej. Nam na miejscu nic wiadomo o tem — i owszem, izba handlowa w dawnym swym składzie jest niewątpliwie w znacznej większości za p. Niemczynowskim — a puszczanie tego rodzaju pogłosek dziś już, gdy izba nie jest jeszcze wcale ukonstytuowana jest co najmniej — przedwczesnem. Natomiast spotykamy się z inną wersją, która należy do rzędu bardzo przyjemnych. Oto obok nazwiska czcigodnego prezydenta Smolki, wymieniane bywa nazwisko znanego członka Sejmu i rady państwa p. Szczepanowskiego. Doniesienia w tym kierunku mają istotną aktualność — odpowiadają one bowiem życzeniom ogromnej większości wyborców stolicy, która w p. Szczepanowskim znalazłaby godnego i prawdziwie odpowiedniego reprezentanta.

W okręgu Drohobycz-Stryj-Sambor kandyduje dotychczasowy poseł dr. Gustaw Roszkowski, który w myśl wyborców, znalazł pełną uznania zachętę. Z miast Kołomyja-Buczacz kandyduje adwokat lwowski dr. Emil Byk, który przez lokalny komitet niewątpliwie tam postawiony zostanie.

* Jak wiadomo, walny wiec poznański, wysłał do papieża Leona XIII. telegraficzne zawiadomienie o odbytym wiecu wraz z prośbą o błogosławieństwo. Otóż przewodniczący wiecu, p. Kazimerz Chłapowski, otrzymał na przesłany do papieża telegram następującą odpowiedź z Watykanu:

„Łaskawy i Szanowny Panie! Spodobało się Jego Świątobliwości użyć tym razem mego pośrednictwa, aby zawiadomić pana, a przez niego zacnych wiecowników poznańskich, że przesłany dnia wczorajszego telegram w imieniu zebranych w Poznaniu katolików rąk jego doszedł i jak najprzychylniej przyjętym został.

Ojciec święty pochwala pobożne i szlachetne uczucia wiecowników i z głębi serca udziela im apostolskiego błogosławieństwa

Wywiązawszy się z danego mi polecenia, rad korzystam z miłej sposobności, by kochanemu panu ponowić zapewnienie mego niezmiennego przywiązania i wysokiego szacunku.

Rzym, 25. stycznia 1891 r.

Oddany sługa
M. kard. *Ledóchowski.*

* Na ministra Gosslera całe stronnictwo narodowo-liberalne, które mu dotąd we wszystkiem dochowało wierności, wielce obecnie jest rozdąsane z powodu nowego projektu o zużyciu funduszy obrocznych. O wystąpieniu jego sobotniem, tak się rozpisuje naczelny organ tego stronnictwa, *National Ztg.*: „Pan Gossler, któremu odpowiadano śmiechem po lewicy i prawicy, gdy zapewniał, że zajmuje w tej sprawie to samo stanowisko, co w roku zeszłym, zakończył swą mowę wśród grobowego milczenia izby. Spodziewał się przynajmniej uznania, które dałoby się wyrazić w słowach: „Pojmujemy go.“ Ubolewamy — nie jest to frazesem, ponieważ mimo różnych zasadniczych przeciwieństw wiele usiłowań tego ministra ceniliśmy i popieraliśmy — ubolewamy, że z naszej strony powiedzieć jesteśmy zniewoleni: Nie rozumiemy go!“ — Tak zwane stronnictwo narodowo-liberalne nie może pojąć, że minister ten postępuje sobie wyjątkowo liberalnie, zwracając kościołowi katolickiemu należące mu się sumy! — Los tej nowej ustawy jest zresztą w ręku stronnictwa konserwatywnego, który zamierza wystąpić z różnemi zmianami. Jako jedną z tych poprawek wymienia *Kreuz Ztg.* przepis, według którego poszkodowane osoby mają być hojnie wynagrodzone. Jeżeli jednak w ciągu 5 lat nie zostaną ze strony poszkodowanych podniesione pretensje, to sprawa zużycia funduszy obrocznych ma być w inny sposób uregulowana.

* Cała prasa liberalna w Anglji, jest w wysokim stopniu uradowana wynikiem uzupełniających wyborów w okręgu Hartlepool. Stronnictwo liberalne zyskało mandat do izby gmin, w okręgu, reprezentowanym dotychczas przez unionistę. Kandydat liberalny, Furness, wybrany został większością 4605 głosów, gdy tymczasem kandydat unionistów otrzymał tylko 4305 głosów. O zwycięstwie tem pisze *Daily News*, że jest to zwycięstwo prawa nad siłą. Gladstone wysłał do Hartlepool po zwycięstwie liberałów telegram, w którym powiada, że jest to największe zwycięstwo, jakie odniesiono od roku 1886. Przed kilku dniami odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu angielskiego. Zaraz po zagajeniu posiedzenia pokazało się, że rozdwojenie w klubie irlandzkim istnieje w najlepsze. Wszystko, co mówiono i pisano o pogodzeniu się, wydaje się teraz podejrzanem. Sprawa Parnella niezałatwiona stanowczo, zgody nie zawarto, a Parnell sam ani stanowiska dawnego nie odzyskał, ani tych resztek władzy, jakie mu w ręku pozostały, składać nie myśli.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 31. stycznia. *Fremdenblatt* wyraża przekonanie, że wstrętnych napadów dziennika *Hamburger Nachrichten* na Austro-Węgry nie inspiruje ks. Bismark, do którego najświetniejszych czynów zalicza się zawarcie przymierza między Niemcami a Austrją, lecz dziennik ten wyzyskuje tę okoliczność, iż jego naczelny redaktor kilkakrotnie miał interwiew z ks. Bismarkiem i prowadzi politykę na własną rękę. (*G. L.*).).

Rzym 31. stycznia. Wczoraj przybył tu hr. Herbert Bismark i złożył natychmiast wizytę Crispiemu, którego jednak nie zastał, gdyż znajdował się on w izbie posłów.

Crispi oddał hr. Herbertowi wizytę i zabawił u niego przeszło pół godziny. Na cześć hr. Bismarka wydaje Crispi obiad, na który zaprosił wszystkich ministrów. (*G. L.*).

Poczdam 31. stycznia. Arcyksiążę Eugeniusz złożył wizytę hr. Hohenzollern, następnie był w ujeżdżalni oficerskiej pierwszego pułku przybocznej gwardji cesarskiej i pułku huzarów gwardji, zjadł śniadanie w kasynie oficerskiem, o godzinie $1^1/_2$ po południu powrócił do Berlina i o godz. $5^1/_2$ wyjechał stamtąd z powrotem do Wiednia. (*G. L.*).

Berlin 31. stycznia. Arcyksiążę Eugenjusz złożył wieniec barwny na trumnie cesarza Fryderyka i w katakombach modlił się u stóp sarkofagów cesarza Wilhelma i Fryderyka. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 31. stycznia. W odpowiedzi na deputacje tutejszych przemysłowców, którzy remonstrowali przeciw węgierskiej taryfie frachtowej, odparł Bochquehem, że zamierza przeprowadzić reformę frachtowej taryy austrjackiej w ten sposób, ż ona da dostateczną opiekę przemysłowi.

Wiedeń 31. stycznia. Tutejsi socjal-demokraci zbierają starannie fundusze i zamierzają w 5 okręgach stawiać swych kandydatów.

Buda-Peszt 31. stycznia. Izba uchwaliła ustawę o odpoczynku niedzielnym. Z całego kraju napływają adresy uznania dla Barosza.

Berlin 31. stycznia. Cło zbożowe ma być stanowczo obniżone o $3^1/_2$ marki. Zupełnie niespodzianie występuje *Post* przeciw temu i wzywa rząd, ażeby zaprzeczył pogłoskom o redukcji cła.

Koln Ztg. donosi, że Francja za zgodą Rosji wysyłała do tej ostatniej 4 komisje specjalne dla badania jej życia handlowego i przemysłowego, ażeby uzyskać materjał do nowego traktatu handlowo-cłowego.

Paryż 31. stycznia. Wczoraj odbyły się dalsze demonstracje studentów przed redakcjami, które zaatakowały ich z powodu „Thermidora.“ Wielu aresztowano.

Sofja 31. stycznia. Oficjalnie zaprzeczają pogłoskom o gromadzeniu sił zbrojnych na granicy serbskiej.

Belgrad 31. stycznia. Jest prawdopodobnem, że gabinet cofnie swe podanie o dymisję.

Rzym 31. stycznia, Telegraficznie donoszą z Tripolis, iż francuscy żołnierze z tunetańskiego garnizonu zajęli kilka osad tureckich, leżących już w Tripolis i oświadczyli, iż osady te stanowić będą granicę pomiędzy Tunisem a wijaletem Trypolitańskim.

W sprawie tej wniesiono wczoraj w izbie interpelację do rządu.

Wiedeń 31. stycznia. Znany i we Lwowie jubiler Kronfeld, który był ocenicielem wiedeńskiego Verkehrsbanku, aż zeszłego roku umknął zabrawszy masę klejnotów, został jak donoszą z Chicago tam przytrzymany.

Wiedeń 31. stycznia. Kredyty 308·25, laenderbanki 218·60, stalsbany 244·37, węg. złota renta 108·30.

Wiedeń 31. stycznia. Odbyły się tutaj konferencje Czechów morawskich, w których brał również udział minister Prażak.

Berlin 31. stycznia. Wedle *Hamb. Corr.* jest rzeczą prawie pewną, że jen. von Soden uda się do wschodniej Afryki jako gubernator.

Berlin 31. stycznia. Z Kijowa donoszą, że kupcy żydowscy, dotknięci rozporządzeniem policji, wedle którego wolno im utrzymywać jednego tylko komisanta żydowskiego, postanowili zastanowić wypłatę swych weksli.

Petersburg 31. stycznia. Nowy ukaz, wydany świeżo, poleca władzom szczególne kontrolowanie obowiązanych do służby wojskowej żydów, mianowicie, aby dla uchylenia się od poboru nie kaleczyli się.

Londyn 31. stycznia. Minister. skarbu podniósł w swojej mowie na bankiecie izby handlowej w Leeds, kwestję ostatniego przesilenia finansowego. Oświadczył on, że przy pomocy banku angielskiego zajmuje się obmyśleniem planu, celem spotęgowania finansowych zasobów kraju i uchylenia katastrof finansowych.

Sofja 31. stycznia. *Agence Balcanique* oświadcza, że doniesienia dzienników o koncentracji wojsk bułgarskich nad granicą serbską, są zupełnie zmyślone.

Paryż 31. stycznia. W skutek odwołania się prokuratorji państwa przeciw wymiarowi kary na panią Ducquercy i na dziennikarza Gregoire'a, potwierdził sąd apelacyjny wyrok, w moc którego oboje oskarżeni za ułatwienie ucieczki Padlewskiemu zasądzeni zostali na karę więzienia dwa i cztery miesięcy. Wyrok ten potwierdził sąd apelacyjny dlatego, iż oskarżeni sami przyznali, iż ten którego ukrywali, był istotnie Padlewskim.

Petersburg 31. stycznia. Ogłoszono ukaz o upaństwowieniu kolei z Kurska przez Charków do Azowa, na której był wypadek pod Borkami. Objęcie zarządu tej kolei przez państwo nastąpi według możności już z początkiem bieżącego roku.

Rzym 31. stycznia. Na przyszłym konsystorzu zamianuje papież jednego biskupa-koadjutora przy rz.-kat. patrjarsze w Jerozolimie, oraz zamianuje jednego biskupa delegatem apostolskim w Persji.

Stambuł 31. stycznia. Wczoraj przybyły tu zwłoki Saduili paszy. Wśród honorów wojskowych sprowadzono je najpierw do głównej moszei, w której był dawniej kościół św. Zofji, a następnie odprowadzono do mauzoleum sułtana Mahmuda, gdzie je pogrzebano.

Wiedeń 31. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·42, na czerwiec 8·29, żyto na wiosnę 7·51.

Frankfurt 31. stycznia. Odkryto tu w obiegu mnóstwo wybornie podrobionych sztuk monety 10 fenigowej, a zarazem zauważano liczne falsyfikaty marek, krążące od dłuższego czasu. Podejrzenie o wyrób tych ostatnich padło na dwóch litografów, braci Bauer, których też aresztowano.

Londyn 31. stycznia. Z Zanzybaru nadeszła wiadomość, że pod Pangani rozbił się pewien okręt niemiecki. Cała załoga, składająca się z niemieckich oficerów i [illegible] majtków utonęła

Rzym 31. stycznia. W tumie w Katanji rozbito trumnę z zwłokami św. Agaty i obrabowano klejnoty tamże umieszczone. Radykalny „Capitale“ donosi, że uwięziono kilku księży pod zarzutem popełnienia tej zbrodni.

Paryż 31. stycznia. Rząd francuski przyjął zaproszenie rządu włoskiego co do tego, iżby w Rzymie zebrała się międzynarodowa komisja dla ustanowienia pierwszego południka.

Londyn 31. stycznia. Umarł tu deputowany Bradlaugh, który w parlamencie angielskim, jako bezwyznaniowiec nie chciał złożyć przysięgi

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 7. wieczór:

Przedostatni gościnny występ pani **Aleksandry Stromfeld-Klamżyńskiej**, primadon. oper włoskich i gościnny występ p. **Ignacego Warmutha**, tenora opery włoskiej.

Łucja z Lammermoru

opera w 3. aktach Donizettego.

OSOBY:

Henryk Aston, nieprawy dziedzic Rawenswood	Chodakowski
Łucja, jego siostra	*Klamrzyńska*
Edgar Rawenswood	*Warmuth*
Lord Artur Buklaw	Laskowski
Rajmund Bidebent, ochmistrz i powiernik Łucji	Jeromin
Aliza, towarzyszka Łucji	Dina
Borman, dowódca pachołków	Senowski

Panowie damy, dworzanie, służba.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się kupienia wioski wyłącznie w dobrej glebie i przy komunikacji wartości do 30.000 zł. Zgłoszenia R. D. p. r. Chyrów.

Baczność!!! zmuszony okolicznościami sprzedaję dobrą używaną Lefoszówkę Kaliber 16, celnie i ostro bijącą, bajecznie tanio — za cenę 16 zł. Adres poda ajencja „Impressa" we Lwowie.

Owies w każdej ilości i po najtańszych cenach sprzedaje **Bank rolniczy** Lwów, Karola Ludwika 1. Przyjmuje również zamówienia na kukurudzę pastewną *„Pignoletio"* i wszelkie inne **nasiona** w najlepszych jakościach.

Młoda, inteligentna panienka mogąca udzielać początków nauk szkolnych, poszukuje miejsca do dzieci w zamożnym domu na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" do redakcji „Dziennika Polskiego".

Kamienica II. piatrowa nowa, wolne lata, duże I. piątowe oficyny, z obszernem podwórzem ogrodem owocowym, czynsz roczny 3.516 zł. z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela realności. Kalecza 14. 81

Nowe kursa z dniem 2. marca 1891 a) dla aspirantów do służby jednorocznej; b) celem przygotowania do egzaminu oficerskiego. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Sprzedaż płócien krajowych, czysto lnianych, z najlepszych wyrobów korczyńskich i po najtańszych cenach, przy ulicy Dominikańskiej l. 5. Franciszek Zajchowski. 83

Poszukuje się ekonoma w starszym wieku, kawalera, wdowca lub żonatego, bezdzietnego, człowieka prawego charakteru, doświadczonego w zawodzie, pracowitego, zdrowego, mogącego wykazać się chlubnemi świadectwami ze znanych dobrych gospodarstw. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się dnia 8. lutego o 3. po południu ulica Krakowska l. 6, piątro 2. 82

Dobra większe i mniejsze do sprzedania i pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 88

Osoba pewna poszukuje umieszczenia do gospodarstwa i szycia. Poste rest. P. B. w Jarosławiu. 80

ALBIN SOLECKI, we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, potrzebuje zdolnego ajenta handlowego. Zgłaszający się winien przedłożyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i wszelkie świadectwa dotychczasowej pracy w zawodzie handlowym.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer,* ul. Brajerowska 10. 84

Korespondencja prywatna.

Biedna jesteś bardzo, a sama się dręczysz najwięcej. Myśli tych dziś wytłumaczyć Ci nie mogę, nim to nastąpi odpędzaj je, nie bierz do serduszka przykrości, pomyśl, że to stan przejściowy. Wszak mnie, Najdroższa, gorzej niż Tobie; wiem, że cierpisz przezemnie, Twego upadku na duchu i smutku rozprószyć nie mogę, drżę o Ciebie z każdym dniem bardziej. Patrz jaśniej w przyszłość, zaklinam na wszystko! — Sam widzę, że d. teraz niemożliwe. — 19. 87

Wydział krajowy
L. 2155. 1136

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.

Wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego jest funkcjonarjuszem krajowym i jako taki podlega bezpośrednio Wydziałowi krajowemu.

Jego zadaniem jest:

1. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom rad i wskazówek tyczących się prowadzenia i podniesienia gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach.

2. Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu a z polecenia tegoż także c. k. władzom rządowym i Reprezentacjom powiatowym, fachowej opinji tyczącej się sposobów podniesienia gospodarstw włościańskich.

Bliższe określenie obowiązków krajowych nauczycieli wędrownych obejmuje Instrukcja dla tychże nauczycieli do L. W. kr. 13.852/89 wydana.

Do posad tych, które będą obsadzone na razie prowizorycznie przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1500 zł. w. a., tudzież ryczałt roczny na koszta podróży w kwocie 500 zł. w. a.

Chcący się ubiegać o te posady, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do 15. marca 1891, i w podaniach tych przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające odpowiednią kwalifikację do zajmowania posady o którą kompetują mianowicie:

a) Świadectwa z odbytych studjów zawodowych;

b) Świadectwa z dłuższej i z dobrym skutkiem w kraju odbytej praktyki w zawodzie gospodarskim;

c) Świadectwo złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela w niższych szkołach rolniczych.

2. Metrykę urodzenia.

3. Krótki życiorys.

Kandydaci, którzy oprócz przedłożenia dowodów pod 1. a) b) c) wymienionych, wykażą się dokładną znajomością hodowli bydła rogatego i gospodarstwa nabiałowego, tudzież którzy pracowali już w zawodzie nauczycielskim, otrzymają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 16. stycznia 1891.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.